REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

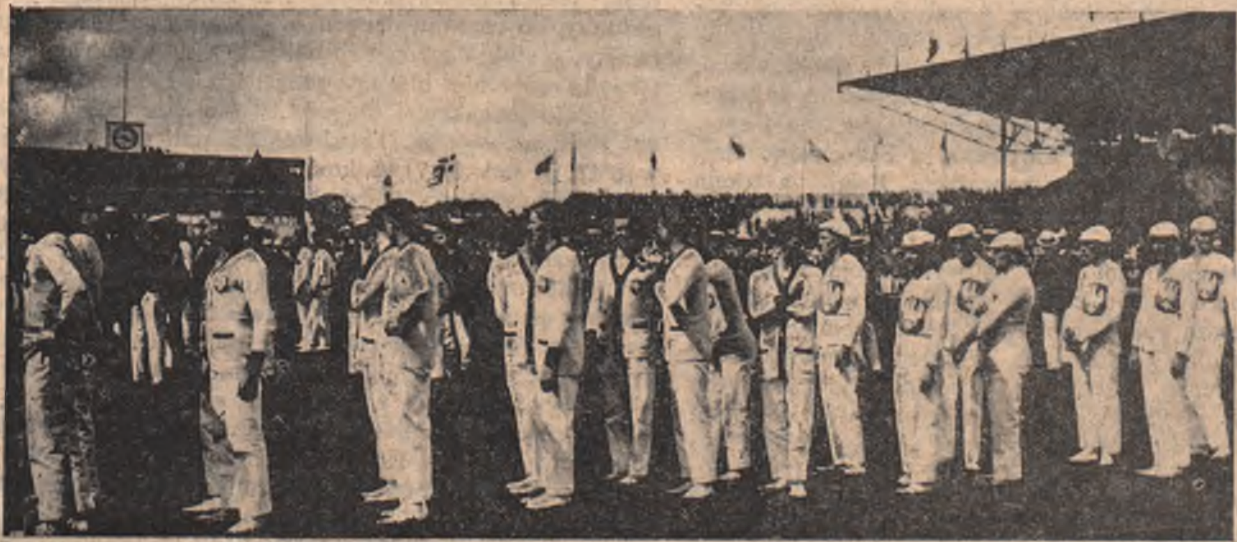
stron 20 stron

CENA 85 groszy

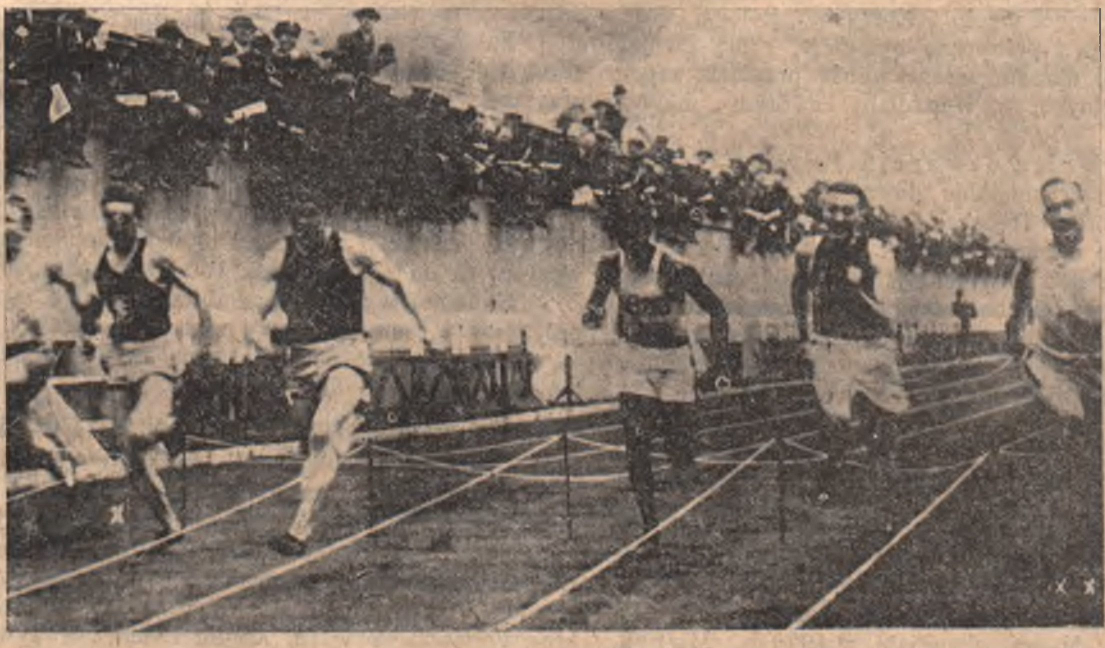
TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 16 LIPCA 1924 ROKU. NR. 29.



Polska ekspedycja lekkoatletyczna i wioślarska w uroczystym pochodzie atletów na VIII. Olimpjadzie w Paryżu.



Finał biegu na 100 mtr. na Olimpjadzie. 1) Abrahams (Anglja). 2) Scholz (Ameryka). Paddock 5-ty.

Obuwie Szewska 17.

KORAB

OBUWIE PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI
KRAJOWE I ZAGRANICZNE PO CENACH FABRYCZNYCH
Kraków, Szewska 17. KORAB Kraków, Szewska 17.

KORAB

Obuwie Szewska 17.

DOM SPORTOWY L. WEINDLING KRAKÓW
GRODZKA 26. — Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju artykuły sportowe. — GRODZKA 26.
KOSZULKI sportowe w wielkim wyborze — Przyjmuje się rakiety do naprawy.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Igrzyska Olimpijskie VIII. Olimpjady.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Uroczyste otwarcie.

Otwarcie Igrzysk odbyło się ściśle według ułożonego programu. Każdy widz był z góry dokładnie poinformowany co do mających nastąpić punktów, a jednak wrażenie uroczystości pozostanie niezapomniane.

Na zalanym słońcem stadjonie tłumy oczekują w ciszy pochodu atletów, przedstawicieli 45 państw świata. Przez bramę maratońską, położoną naprzeciw trybuny głównej, wchodzą oni w porządku alfabetycznym, okrążają stadjon, defilują przed Prezydentem Republiki i ustawiają się na boisku frontem do trybun. Publiczność wita zawodników oklaskami i okrzykami, których intenzywność jest wprost proporcjonalną do liczebności każdej reprezentacji, postawy atletów, no i sympatji politycznych, jakiemi się cieszą u Francuzów. Frenetyczne brawa dostaje reprezentacja Belgji, a potem Francji. Owacyjnie witane są Stany Zjednoczone, które biją rekord liczebności reprezentacji i Wielka Brytanja, paradująca ze Szkotami w narodowych strojach na czele. Również silne liczebnie kolonje angielskie witane są gorąco. Przechodzą też i kraje egzotyczne. Ciemny Hindus, Singh o długich, założonych włosach, czerwonoskóry Meksykanin Cariel, czarnych co niemiara i grupa żółtych Japończyków. Wszystkie rasy i wszystkie języki świata zeszły się dla święcenia bezkrwawej „Walki Pokoju“.

Idzie też reprezentacja Polski. Dwunastu lekkoatletów w białych spodniach i swetrach, obramowanych czerwienią. Za nimi sześciu wioślarzy w odmiennych nieco strojach z białemi czapeczkami na głowie. Przed zawodnikami transparent w rękach Cejzika, Szydłowski ze sztandarem, „oficiels“ w liczbie 3 i Baquet, niezmordowany opiekun naszych atletów, na ich czele. Polacy zostają przyjęci ciepło. Korzystne kolory, dość liczna reprezentacja i polityczne sympatje, robią swoje. Jeślibyśmy chcieli określić intenzywność przyjęcia zapomocą stopni szkolnych, to wypadłaby czwórka z małym minusem.

Następuje chwila otwarcia. Prezydent Doumergue wypowiada sakramentalne słowa, rozgłośnie powtórzone przez megafon. Trębacze rozgłaszają surmą, armaty strzałami wieść o otwarciu Igrzysk. Piękny, niezapomniany widok dają setki uwolnionych gołębi pocztowych, które rozniosą tę wieść na wszystkie strony świata.

Jeszcze jeden moment uroczysty. Przysięga atletów i następujące po niej poważne dźwięki chóru. Wszystko to przewidziane, a jednak wzruszające, oficjalne, a jednak piękne i naturalne. Tłumy stoją, jak oczarowane.

Dzień uroczystości się skończył, jutro nastąpi dzień walki.

Pierwszy dzień zawodów. Sztandar Finlandji dwukrotnie unosi się ponad Stadjonem.

Pierwszy dzień przyniósł 2 finały: oszczep i bieg 10 km. Mistrz olimpijski z 1920 r., Myrrâ, jest pierwszym Olimpijczykiem paryskim. Jego wynik oszczepem: 62 m. 96 cm. nie jest, jak na niego, świetny. Finlandja wogóle spisała się w oszczepie gorzej, niż na poprzedniej Olimpjadzie, gdzie miała 4 pierwsze miejsca. Teraz ma I. i IV. Ecquist 57·58 m. Niespodziewanie dobrze postawili się Amerykanie, rzucający niepierwszorzędnym stylem: III. i V. miejsca należą do nich. Oherst 58·35 m. i Priester 56·95 m. II. i VI. miejsce Szwecja: Lindstrom 60·92 m. i Blomquist 56·85 m.

Bohaterem i tryumfatorem pierwszego dnia jest jednakże drugi Finn — Ritola. Kiedy na starcie okazało się, że Nurmi nie staje, widownia była mocno rozczarowaną. Od samego jednak startu bieg stawał się coraz ciekawszy. Znakomity Szwed, Wide, nie chciał oddać Ritoli zwycięstwa bez walki. Na przestrzeni 6 km. szli ci dwaj fenomenalni biegacze, daleko zostawiając za sobą resztę, krok w krok ze sobą, jak 2 maszyny, lub jak 2 rasowe konie, a Wide był wciąż na przedzie. Wide jest mniejszy trochę, ma specjalny styl w ruchu rąk, przyczem prawą mniej pracuje, niż lewą. Ritola, wysoki, szczupły, o rozwiewających się włosach i ascetycznej twarzy, o stylu doskonałym w każdem drgnieniu muskułu, sprawia wrażenie biegnącego jelenia. Krok mają obaj absolutnie jednakowej długości. W międzyczasie zrobili oni 1500 m. w 4 m. 15 s. (rekord pol. 4.16·9), 3 km. w 8·47 (r. pol. 9·17), 5 km. 15 m. Tu już widać było, że rekord światowy będzie pobity. Po 6-tym km. Ritola zaczyna się odrywać od Widego. Raz po razie mija zdystansowanych o okrążenie lub 2 „przeciwników“. Nie słyszy dzwonka, oznajmiającego ostatnie okrążenie i przebiegłszy je bez spurtu, kontynuuje bieg, póki go nie zatrzymano. Mimo to i mimo kilkunastu metrów, straconych na omijaniu zdublowanych biegaczy, bije swój własny światowy rekord w czasie 30.23·$^3/_5$ s. Wide przychodzi o 200 m. z tyłu. 3) i 4) Berg i Sipila (Finlandja), 5) i 6) Harper i Britton (Wielka Brytanja). Ritola stał się odrazu zdecydowanym faworytem publiczności.

Nasi zawodnicy.

Tegoż samego dnia nasi zawodnicy ukazali się poraz pierwszy na boisku stadjonu olimpijskiego. Pokrótce podam wyniki ich, pozostawiając omówienie na później. Zaznaczę, że wszyscy odpadli w przedbiegach.

Na pierwszy ogień poszli sprinterzy. Każdy z naszych i jedynie prawie nasi robili falstarty. Weiss przyszedł w swoim przedbiegu przedostatni, Szenajch i Sośnicki ostatni. Sośnicki wziął stosunkowo najlepszy start, osłabł jednak na 60. metrze. Dobrowolski taksamo na końcu. Czasy pierwszych w przedbiegu 11 do 11·2 s.

Na 800 m. Jaworski wybiegł „jak warjat“ na... pierwsze miejsce, prowadził 300 m., potem minęli go wszyscy, a on sam padł na 100 m. przed metą.

Najlepiej wyszedł Kostrzewski. Na 6 startujących przyszedł 4., osiągając swój czas warszawski.

Tak więc nie spisaliśmy się świetnie, ale nikt się też niczego innego nie spodziewał.

Dzień drugi. Ameryka dochodzi do głosu.

Pierwszym finałem dnia drugiego był bieg 400 m. z płotkami. Już poprzedniego dnia w przedbiegach Amerykanie okazali się bezkonkurencyjnymi, wygrywając lekko swe przedbiegi w zabójczych, jak na Europę czasach. Po dwóch półfinałach do rozgrywki ostatecznej, weszło 3 ch Amerykan: Riley, Taylor i Brookins, Finlandczyk Vilen, Anglik Blachet i, żywiołowemi okrzykami witany „weteran“ francuski Géo André. Bieg z miejsca prowadzą Amerykanie i między nimi tylko rozgrywa się walka. Na prostej prowadzi w fenomenalnym stylu Taylor. „Europa“ z tyłu. Ale oto Riley wywraca płotek i traci drogocenny ułamek sekundy. Vilen już jest przed nim i nie da sobie wydrzeć drugiego miejsca. Brookinsa i Blacheta zdyskwalifikowano tak, że ostateczny rezultat jest następujący: 1) Taylor 52$^3/_5$ (U. S. A.), 2) Vilen (Finl.), 3) Riley (U.S.A.), 4) André (Francja). Gwiaździsty sztandar unosi się poraz pierwszy



Geo André, weteran atletyki francuskiej, składa uroczystą przysięgę w imieniu 5.000 atletów na oficjalnem otwarciu Olimpjady.

w górę. Amerykanie w liczbie kilku tysięcy — frenetycznemi brawami witają swój hymn narodowy. Pojedynek Ameryka — Finlandja już się rozpoczął.

Skok wwyż przyniósł St. Zjedn. nowe laury.

Nieoficjalny rekordzista światowy Osborne zostaje mistrzem olimpijskim, skacząc 198 cm i strącając o niewiele poprzeczkę na wysokości 2 m. 02. Jego rodak Brown, zasadniczo od niego lepszy według informacji trenera amer., skoczył „tylko“ 195 cm., 3. olimpijczykiem jest mały Francuz Leuden, który skoczył 192 cm. pięknym, klasycznym „amerykańskim“ stylem z nożycami (Osborne i Brown skaczą stylem Horine'a), bijąc smukłego Amerykanina Poora i Gaspara (Węgry) 188 cm., oraz Szweda Jansena (185 cm.).

Anglik Abrahams wydziera bezapelacyjnie Amerykanom ich olimp. monopol na stumetrówkę.

Przed Igrzyskami nikt nie wątpił, że U.S.A. zagarnie zgodnie z tradycją pierwsze miejsce w stumetrówce. Żywo jeszcze tkwiły w pamięci trzy sztandary Ameryki, powiewające nad stadjonem w Stockholmie, zwycięstwa Nowego Świata w 1920 r. i fakt, że na wszystkich, oprócz jednej, Olimpjadach, jemu przypadał prym w tym biegu. Ostatnie depesze z za oceanu przynosiły wiadomości o świetnej formie gwiazd takich, jak Scholz, Bowman, Murchisson, którzy przychodzą równo z Paddockiem na 100 m., a biją go na 200. A sam Paddock? Czy jego ostatnie niepowodzenia należy brać serjo? Czy istnieje faktycznie konkurent dla niego, który był w ciągu lat czterech bez konkurencji i z którego imieniem na ustach żył przez te 4 lata cały świat sportowy? W każdym razie trzy pierwsze miejsca powinna mieć Ameryka. Tego się też spodziewały tłumy Amerykan, zalegające stadjon. Tem gorsze spotkało ich rozczarowanie.

W przedbiegach wszystko szło dobrze. Amerykanie wygrywali podług programu lekko w czasach koło 11-tu sekund. Taksamo poszło w ćwierćfinałach z tą różnicą, że czasy wszystkich były $10^4/_5$, podczas gdy biegacz angielski Abrahams zrobił $10^3/_5$. Tu już zaczęli Amerykanie oglądać się z niepokojem, który wzrósł, kiedy ten nieprzyzwoity Anglik pobił w półfinale Paddocka i Bowmana w niezmiennym czasie $10^3/_5$. Doskonały Carr (Australja), Frangipane (Włochy) i Coafe (Kanada), odpadli w tym biegu. W drugim przedbiegu wlazł Ameryce w paradę nieznany nikomu Nowozelandczyk Porrit, bijąc Murchissona. Odpadli Dequelle, nadzieja Francji, Kanadyjczyk Hestęv i Anglik Nichol.

Tegoż dnia o godzinie 7 mej nastąpił największy bieg świata. Nad stadjonem zaległa martwa cisza. Słychać było tylko komendę startera. Start wzięli wszyscy jak jeden, bez falstartu. Na samym początku jednak Anglik ma jakie pół metra przewagi. Na 50 tym metrze jest o blisko metr na przedzie, Paddock ostatni. Abrahams biegnie nachylony, gwałtownie pracując rękami do boku, kroki ma ogromne. Sytuacja nie ulega zmianie do końca, tylko Paddock się nieco wysuwa naprzód i Abrahams zyskuje jeszcze trochę terenu. Wśród ogłuszającego ryku tłumu bieg się kończy. Jego rezultat nie ulega wątpliwości i nie czekając na oficjalne potwierdzenie — jadą radosne depesze do Londynu.

Ameryka odniosła ciężką porażkę, tem cięższą, że i trzecie miejsce odebrał jej Porrit (Nowa Zelandja). Drugi jest Szolc, czwarty Bowman, Paddock — piąty !!, szósty (tak jak w Antwerpji) Murchisson. Mimo dwóch zwycięstw, odniesionych tego dnia przez Stany Zjednoczone, Jankiesi mieli, opuszczając stadjon, miny bardzo kwaśne.

Pięciobój przynosi zwycięstwo Finlandji i nowy rekord światowy Ameryce.

Długo i monotonnie ciągnął się pięciobój. Błyskawicą był w nim był fenomenalny wynik Amerykanina Le Gendre w skoku w dal 7 m $76^1/_2$ cm. Dawny rekord Gourdina wynosił 7·69. Ciekawe, gdzie się znajdują granice ludzkiej możliwości. Zaniedługo będziemy chyba mieli skoki ponad 8 metrów. Dzisiejszy rekordzista nie jest niestety zgłoszony do skoku w dal, który odbywa się następnego dnia. Zwycięstwo w pięcioboju przypada Lehtonen'owi, mistrzowi olimpijskiemu z Antwerpji. Drugi Somfay (Węgry), trzeci Le Gendre (Ameryka).

Dzień trzeci: Trzy gwiaździste sztandary unoszą się w górę po finale rzutu kulą.

Rzut kulą, który odbywał się w klatkach na środku boiska raz poraz przynosił wyniki, bliskie 15-tu metrów, ani razu jednak ponad tę odległość. Odrazu też widać, że wobec konkurencji amerykańskiej będą się mogli ostać tylko Finlandczycy: Torpo i Niklander. Ci też dwaj i 4 ej Amerykanie wchodzą do finału. Jankiesi nie osiągają odległości, jakie mieli w Ameryce, jednakże z łatwością klasyfikują się na pierwsze 3 miejsca: gruby

Houser, rzutem 14 m 99½, co jest wielce uczciwe, przegrywający o 1 cm, Hautraft i Hills 14·64. Potem idzie Torpo 14·45, Anderson (USA) 14·29 i Niklander, szósty. Trzy dryblasy amerykańskie ściskają sobie ręce. Powetowali oni w części wczorajszą porażkę swoich sprinterów.

Dwaj murzyni uzyskują pierwsze miejsca w skoku w dal.

Hubbard i Gourdin. Dzięki pogardzanym przez siebie czarnym widzieli Jankiesi swe flagi na maszcie olimpijskim i słuchali swego hymnu po skoku w dal z rozbiegiem. W przedbojach skoczył raz Hubbard daleko ponad 7 i pół metra, jednakże upadł w tył, tak, że ostateczny rezultat 7.445 wcale nie jest jak na niego imponujący. Murzyn nie mógł ukryć swej radości po ukończeniu konkurencji; istotnie nie miał on nigdy pewności, czy mu jego rodacy nie odbiorą tytułu mistrza świata przez wsadzenie go i zamknięcie w jakimś... pokoju, jak to już miało 2 razy miejsce. Gourdin skoczył 7.27 i pół, Hauser (Norweg.) 7.26, a Finlandczyk Tuunlos, skaczący najpiękniejszym z nich stylem — 707. W skoku w dal brał udział także Sośnicki, jednakże... nie doszedł do finału i nie osiągnął przeciętnych odległości, uzyskiwanych przez siebie w Warszawie. Wogóle zaczyna się stawać jasnem, że n a s i l e k k o a t l e c i w y s z l i z t r e n i n g u i nie utrzymali się we formie, jaką mieli przed wyjazdem. O tem jednak pomówimy oddzielnie. *Z. B.*

Bieg maratoński 42 klm 200 mtr. zdobył Steenroos (Finlandja) w 2 g. 41 m. 20·4 s 2) Pertini (Włochy) 2:47·19, 3) Demar (Amer.) 2:48·17, 4) Hallouens (Finl.) 2:49·04, 5) Ferry (Anglja) 2:52·25, 6) Latherainen (Anglja) 2:55. Zwycięzca Steenroos ma blisko 40 lat i już w 1910 r. walczył we Wiedniu z Kwietonem i Stoiberem na placu Cricketerów i zdobył szereg rekordów. Czyn Steenroosa przy takim okropnym upale jest znakomitym 2500 widzów.

Ostateczna klasyfikacja igrzysk lekkoatl. Stany Zjedn. 255, Finlandja 160, Anglja 85. Szwecja 31, Francja 26 p Następnie idą Włochy, Szwajcarja, Połudn. Afryka, Węgry, Australja, Kanada, Norwegja i Argentyna.

Finał biegu 4x100 mtr. 1) Ameryka 41 s. nowy rekord światowy, 2) Anglja, 3) Hollandja 4) Węgry, 5) Francja 6) Szwajcarja.

Chód na 10 klm Finał. 1) Friggerio (Włochy) 47 m. 49 s, 2) Goodwin (Anglja), 3) Mac Gatser (Afr.), 4) Pavezi (Włochy), 5) Schwab (Szwajcarja), 6) Clarke (Anglja), 7) Fradega (Włochy). 8) Bosada (Włochy), 9) Hinkes (St Zjedn.), 10) Clermont (Francja).

Klasyfikacja w Cross country. 1) Finlandja, 2) St. Zjedn., 3 Francja

W pierwszej próbie pływackiej pobił Charlton (Australja) na 1500 mtr. styl dowolny rekord światowy Arne Borga w 21 m. 20·4 s. Popoł. przewyższa Arne Borg rekord powyższy w 21 m. 11·4 s.

Water polo. Szwecja — Włochy 7:0

[illegible] rezultaty zapasów grecko-rzym [illegible] Bosq (Estonja), piórkowa Antila (Finlandja), lekka Fryman (Finl.), średnia Westerland (Finl.), półciężka Westergren (Szwecja), ciężka Deglane (Francja).

Bieg na przełaj 10 klm. zdobywa Nurmi przy okropnym upale w 32 m 54·6 s., 2) Ritola, 3) Johnson (Amer.). Na 40 startujących połowa padła w czasie biegu.

Polo na koniach. Argentyna bije Francję 15:2 i wychodzi jako zwycięzca z turnieju polo

Trzy gwiazdy angielskie, Abrahams, Love, Lidell, zgotowały na Olimpjadzie lek atl. olbrzymią senzację, wypierając Amerykę z czołowych miejsc i zwyciężając na 100 m., 800 m. i 400 m. ku ogólnemu zdumieniu.

Przegląd sportowy lokalny.

9. VII. A k a d e m i s k B o l d k l u b e n (K o p e n h a g a) — W i s ł a 3:1 (1:0). Po przegranej w Morawskiej Ostrawie 4:1 i we Lwowie z Pogonią 3:1 nie spodziewano się, aby drużyna duńska odniosła nad Wisłą zwycięstwo tembardziej, że po zawodach Wisły ze Slavią liczono na inną grę. Jednak zawiedliśmy się srogo. Wisła grała w tym dniu bardzo słabo, bez najmniejszej ambicji jakby od niechcenia i temu tylko mogą Duńczycy w głównej mierze zawdzięczyć zwycięstwo.

Duńczycy posiadają doskonałego bramkarza i prawoskrzydłowego, oraz dobrą pomoc. Cała drużyna jest dobrze zgraną. Grają oni wiecej systemem long passing. We Wiśle w pierwszym rzędzie zawiódł Wiśniewski i na jego konto można zapisać wszystkie trzy bramki, uzyskane przez Duńczyków. Obrona Wisły dobra, pomoc, ta bolączka drużyny, w ostatnich tygodniach z wyjątkiem Gierasa zła i przez jej słabą grę cierpi cały napad, w tym dniu grający bez najmniejszej ambicji. Reyman II. jakoś nie może się z tą linją napadu zrozumieć i przez jego słabą grę cierpiał Balcer. Reyman I za ciężki, jakby odrabiał w tym dniu pańszczyznę, Czulak tchórzliwy i nie może się odzwyczaić od ustawicznego niepotrzebnego obracania się do piłki, przez co nietylko traci moc czasu ale i w międzyczasie daje sposobność przeciwnikowi do odebrania mu jej. Jedynym graczem w napadzie, w tym dniu, był Adamek, który kilkakrotnie stwarzał groźne, jednak niewyzyskane pozycje podbramkowe.

Gra toczy się przez długi czas na środku boiska. W 10' Balcer podjeżdża pod bramkę D, silny jego strzał broni fenomenalnie bramkarz. Duńczycy więcej atakują, Markiewicz i Kaczor spisują się dobrze. W 17' środkowy napastnik D. strzela, Wiśniewski broni, wypuszcza jednak piłkę z rąk i nadlatujący prawy łącznik strzela 1 goala. Gra toczy się następnie na połowie Wisły. W 21' Reyman II, sam stojąc pod bramką Duńczyków, psuje sobie dobrą pozycję. W 25' strzał Czulaka paruje bramkarz na róg. Wisła zabiera się do gry, lecz bramkarz D. spisuje się dzielnie i kilkakrotnie broni, zdawałoby się, już pewne bramki.

Po pauzie Wisła przestawia swoją linję napadu. Adamek gra prawego łącznika. Czulak lewego łącznika, Reyman II prawe skrzydło. W tej połowie gry mają D. przewagę nad blado grającą Wisłą. W 23' centra prawoskrzydłowego i środek napadu strzela 2 goala dla D. W 3 min. później, z centry Reymana II, zdobywa Czulak jedynego w tym dniu goala dla Wisły. Kilka dobrych pozycji psuje sobie sam atak i w 30' lewy łącznik gości ustanawia wynik 3:1. Gdyby Wisła była na tych zawodach tak grała, jak ze Slavią w drugim dniu, wynik byłby zupełnie inny. Sędziował p. Mund. Publiczności około 1000 osób.

12 VII. W. A. C. (W i e d e ń) — C r a c o v i a. 3:2 (2:0). WAC okazał się drużyną, posiadającą dobre opanowanie techniczne, kombinację i start znakomity. WAC, który w ostatnich latach w mistrzostwie Wiednia dwukrotnie zmuszony był zejść z I. do II. klasy, posiada za sobą najświetniejsze tradycje futballowe Austrji. W klubie tym wyrośli tacy gracze, jak Studnicka, Fischera, bracia Tekusche, Little, Andres, Adi i Peppi Sturmierzy i wielu jeszcze innych — pozostawił swoimi dwoma występami w Krakowie jaknajlepsze wrażenie i temsamem zatarł złe ślady, które 4 dni przedtem Rudolfshügel u nas pozostawił. Aczkolwiek WAC i Rudolfshügel zdobyli w bieżącym roku mistrzostwo swoich grup w II. klasie i obaj wchodzą do I. klasy po rocznym pobycie w II-ej, pozostawił WAC bezwzględnie lepsze wrażenie i wykazał

o wiele wyżej stojącą grę. WAC posiada szybki atak, którego osią jest Karol Koželuh, brat trenera Cracovii, były gracz DFC, Sparty, reprezentatywny gracz Czech, któremu w pierwszym rzędzie WAC zawdzięcza zdobycie mistrzostwa II. klasy, bo w jesieni ub. roku WAC stał w środku tabeli mistrzowskiej II. klasy i przybycie z początkiem sezonu wiosennego Koželuha do WAC i objęcie przez niego treningu jak i pozycji środkowego napastnika przyczyniło się do zdobycia mistrzostwa przez WAC. i zatrzymanie obecine dobrej formy. Obok niego dominuje w napadzie l. łącznik Hansl, dobrym był w niedzielę Dürchmidt na pr. łączniku i doskonałym w oba dni prawoskrzydłowy Egipcjanin Enwer. Pomoc dobra ofenzywnie i w defenzywie, tożsamo da się powiedzieć o obronie i bramkarzu.

Cracovia wykazała w oba dni, że drużyna łaknie już pauzy, gdyż tak młodsi, jak i starsi gracze, są już zbyt bogatym sezonem zagranicznym przemęczone. I tylko to jest powodem, że Cracovia na obu meczach grała w całości nad wyraz słabo i bez żadnej ambicji. Zawiodła zwłaszcza pomoc. Najwyższy czas, aby graczom już dano odpoczynek letni, w przeciwnym razie może się to srogo odbić w mistrzostwie.

WAC występuje z jednym graczem rezerwowym. Crac. bez Kałuży, Chruścińskiego, Przeworskiego i Zimowskiego. Zaraz z początku atakuje WAC i już w 5' w zamieszaniu pod bramką Crac., uzyskuje Koželuh 1. goala, którego Latacz mógł jeszcze bronić. WAC dalej atakuje i w 9' Fryc kopnięty schodzi na chwilę z boiska i z rogu strzela Wallner 2 goala. W 33' Sperling podjeżdża pod bramkę WAC-u, za dużo drybluje, następnie strzela, lecz bramkarz broni. Ostatnie minuty przed pauzą należą do Crac., lecz atak zbyt długo bawi się piłką, lub Górga na prawem skrzydle psuje.

Po pauzie występuje Crac. z Gintlem na środku ataku, a Ciszewski zajmuje miejsce Górki na prawem skrzydle i jakby jakiś nowy duch wstąpił obecnie w drużynę Crac. Zabiera się ona poważnie do pracy, przez 17' atak, prowadzony przez Gintla, pracuje należycie i w tym też czasie udaje się Crac. zdobyć 2 bramki, w 6' przez Gintla z centry Ciszewskiego (śliczna bramka), w 17' przez Reymanna III z podania Gintla. Tak długo wytrzymał Gintel, jako kierownik ataku, później spuchł i niema się czego dziwić, wszak 6 tygodni już nie grał żadnych zawodów i przecież jego stanowiskiem nie jest środek ataku. Następują ataki tak z jednej, jak i z drugiej strony, groźniejsze ze strony Wacu, zainicjonowane przez prawoskrzydłowego Egipcjanina Enwera. Dopiero w 37' lewy łącznik Wacu, stojąc na pozycji offseidowej podaje piłkę prawemu łącznikowi, który strzela 3-go goala, możliwego do obrony. Zdaje się, że nadarzającą się sytuację w 44' Crac. wyzyska i wyrówna, lecz strzał Reymanna III był zbyt słaby i źle strzelony.

Wyróżnili się z Wacu cała drużyna, grająca jednolicie i z zapałem, w Crac. Strycharz, Cikowski po pauzie i Gintel we wspomnianych wyżej 17', reszta grała bardzo słabo, zwłaszcza leniwy Łańko.

Sędziował p. Mund. Publiczności około 1000 osób.

13. VI. WAC — Cracovia 3:2 (2:1). Cracovia w komplecie, WAC miał jednego świeżego gracza. Ogólnie spodziewano się, że Crac. zrehabilituje się, jednak drużyna wykazała znowu, że jest silnie zmęczona i do tego Chruściński, startując przed zawodami do biegów miał dość i aczkolwiek pomoc była lepszą, niż w sobotę, cóż z tego, kiedy cały atak statystował i grał ospale. WAC grał natomiast ofiarnie.

Już w 4' uzyskują goście 1 goala z winy Cikowskiego, który niepotrzebnie się bawił piłką pod bramką. Następują obustronne ataki. W 9' Przeworski broni główkę l. łącznika. W 22' pr. skrzydłowy podaje pr. łącznikowi, silny strzał, odbity od słupka, idzie w aut. W 25' strzela Kałuża wyrównującego goala z podania Chruścińskiego po centrze Ciszewskiego. W 35' po ładnie wypracowanej pozycji środkowej trójki napadu strzela Koželuh 2 goala.

Po pauzie gra Zimowski w miejsce Ciszewskiego. Już w 1' dobrze przez Sperlinga wyrobioną pozycję napad nie wyzyskuje. W tej połowie gry ataki szybko się zmieniają i przez długi czas gra się toczy na środku boiska, od czasu do czasu następują tylko wypady obu drużyn pod bramkę. Dopiero w 29' z centry Zimowskiego robi Chruściński 2 goala głową w le[illegible]óg. I zdaje się, że wynik 2:2 się utrzyma gdy w 39 Enver strzela 3 goala. Przeworski źle wyleciał z bramki i kopnięty w nogę schodzi z boiska. Do bramki wstępuje Latacz, który jeszcze trójkrotnie broni.

Zwycięstwo w oba dni ma WAC. do zawdzięczenia tylko słabej grze Cracovii i przemęczeniu drużyny i konieczną już jest dla drużyny pauza. W drugim dniu wyróżnili się z Cracovii Strycharz, Cikowski, Fryc i Pychowski, a w WAC-u cała drużyna. Sędziował p. Ziemiański dobrze. Publiczności zebrało się do 3000 osób.

13 VII. BBSV. (Bielsko) — Jutrzenka 0:2 (0:0). Boisko Jutrzenki. BBSV. z 3 rez. Jutrzenka nie wiemy, gdyż na każdych zawodach występuje w innym składzie, wobec tego niewiadomo, który gracz jest z I., a który z rezerwy. Na dobro kierownictwa sekcji Jutrz. zapisać tylko należy, że nie wystawiła więcej Gumplowicza, tego hamulca napadu.

Obie drużyny przedstawiały się bardzo dobrze i zawody były nawet dość interesującemi. Obustronne ataki, mimo przewagi BBSV, nie przyniosły do pauzy żadnego rezultatu. Dopiero po pauzie w 7' strzela Holländer z karnego rzutu za rękę obrońcy 1 goala. BBSV stara się wyrównać, lecz brak zgrania w linji napadu mu to utrudnia i w 27' Grünberg zdobywa 2 goala dla Jutrzenki. Bramkarz trzymał piłkę w rękach, lecz ją wypuścił. Ostatni kwadrans należy już do Jutrzenki.

Wyróżnili się w Jutrzence Meller, Offen, Pitzele i Grünberg, w BBSV obrona, środek i I. pomocy, w napadzie stary Pepi i Kramer, grający jednak zbyt nerwowo.

Sędziował p. Sternberg dobrze, lecz zbyt drobiazgowo. Publiczności może 200 osób. *(sr.)*

Mistrz. kl. C. RKS. Legja — KS. Grunwald 4:0. — TS. Orlęta — ŻKS. Amatorzy 5:0. — RKS. Legja — ŻKS. Gewira 2:3.

Słowu Polskiemu (Lwów) do wiadomości, PZPN-owi do osądu. Wyrażone przez sprawozdawcę „Słowa Polskiego" słowa oburzenia za rzekome wypożyczenie przez Amatorów (Wiedeń) od równocześnie bawiącego we Lwowie Hakoahu (Wiedeń) prawego łącznika, Wortmana w zupełności podzielamy. Dziwi nas jedynie fakt, że tosamo „Słowo Polskie" puszczało dwukrotnie jaskółkę o przeniesieniu się na uniwersytet we Lwowie p. Hankego z Łodzi i jego zamiarze grania w barwach Pogoni. To były tylko jaskółki. Faktem jest, że uniwersytet otworzy swoje podwoje w ciągu października, że p. Hanke niema zwolnienia, ani wykreślenia z macierzystego ŁKS-u, ale przeciw Amatorom grał, bo przecież mistrz Polski ma wpływy w PZPN-ie. Tylko tak dalej!

Eisenhoffer, były gracz FTC., reprez. gracz Węgier i olimpijczyk, gra już w Hakoahu wiedeńskim.

W bokserskich zawodach olimpijskich Polak Rękawek (waga najlżejsza) pokonał Greka Faolidesa.

O nowej definicji zawodowca.

W nr. 25 „Stadjonu“ p. M. Raszke zamieścił artykuł p. t. „Na temat amatorstwa“, o którym chciałbym kilka słów powiedzieć ze względu na aktualność poruszonej w nim kwestji.

Zagadnienie profesjonalizmu jest bodaj najważniejszem, najbardziej palącem z pośród wszystkich zagadnień, powstałych na tle bujnego życia sportowego w całym świecie cywilizowanym. Na obecnej Olimpjadzie i w okresie przygotowań do niej zagadnienie to odbijało się donośnem echem. Zresztą ze względu na jego charakter etyczny i społeczny każdy prawie sportowiec pragnie sformułować swój stosunek do profesjonalizmu: określa go czysto indywidualnie, w bezpośrednim związku z własną psychiką. Nic dziwnego, iż zagadnienie profesjonalizmu o takim charakterze i aktualności znalazło wybitny wyraz na łamach prasy sportowej. Rozwinęła się dyskusja, rozpatrująca wszechstronnie ów objaw życia sportowego.

P. Raszke, autor wzmiankowanego artykułu, uważa, iż ta obszerna dyskusja sprowadza się ostatecznie do stwierdzenia, kto jest amatorem i kto nim być nie może, nie ujmując zasadniczo zjawiska. Przyczynia się do tego, zdaniem p. Raszkego, niewłaściwa definicja pojęć amatorstwa i profesjonalizmu. P. Raszke więc, pragnąc wprowadzić dyskusję na właściwe tory i wprowadzić ład w nasze pojęcia, podaje następującą definicję zawodowca: „Człowiek, głównem zajęciem którego jest doskonalenie sprawności ciała i zmysłów, jest zawodowcem“.

P. Raszke nie podaje definicji amatora, ze względu na bogatą treść pojęcia i jego nieuchwytność. Możemy jednak, dla jasności dalszych wywodów, sformułować mniejwięcej i pojęcie amatorstwa, trzymając się ściśle rozumowania p. Raszkego: Człowiek, który dzięki pracy sportowej dąży do osiągnięcia „tej cudownej harmonji między rozwojem intelektualnym a fizycznym“, — jest amatorem i prawdziwym sportowcem.

Łatwo zauważyć, iż te definicje profesjonalizmu i pośrednio amatorstwa pozostają w jaskrawej sprzeczności z powszechnem rozumieniem tych pojęć. W naszem pojmowaniu: amatorem jest ten, kto sport uprawia bezinteresownie, ze szczerego zainteresowania, jak sama nazwa świadczy, — a zawodowcem, kto sport uważa za zawód i na nim opiera swój byt materjalny.

P. Raszke wychodzi z innego założenia. Podług niego: amatorem nie przestaje być ten, kto przejmuje cenny przedmiot za odniesione zwycięstwo, byle tylko sport nie był jego „głównem zajęciem i poświęcał także czas rozwojowi intelektualnemu“ — a zawodowcem będzie ten, kto oddaje się wyłącznie sportowi, zaniedbując temsamem wszelkie inne wysiłki, choćby nawet żadnych korzyści materjalnych ze sportu uprawianego nie wyciągał.

Dla nas wszystkich — cechą odróżniającą amatora od zawodowca jest bezinteresowność. Dla p. Raszkego — ważnym i decydującym jest wzgląd, czy sport dla danej jednostki jest „głównem zajęciem“, czy też podporządkowanem potrzebom duchowym. P. Raszke stwierdza z zadowoleniem, iż w jego definicji zawodowca niema pojęcia bezinteresowności.

I tu właśnie tkwi zasadniczy błąd. Moment bezinteresowności, jako czynnik istotny i niezmiernie ważny, nie może być pominięty i nieuwzględniony przy podziale sportowca na amatora i zawodowca. P. Raszke motywuje swoje stanowisko tem, iż pojęcie bezinteresowności w sporcie jest zjawiskiem wtórnem, iż „jego bezpośrednią i najczystszą przyczyną jest sam sport“: wobec tego ten ostatni może raczej służyć za cechę, odróżniającą amatora od zawodowca, nie zaś, jak powszechnie przyjęto, pojęcie bezinteresowności. Wniosek ten jest jednak niesłuszny.

Pojęcie bezinteresowności, choć jest zjawiskiem wtórnem odnośnie do samego sportu, choć dopiero na jego gruncie powstaje, jest czynnikiem donioślejszym i bardziej istotnym w psychice ludzkiej, niż jego przyczyna i uwarunkowanie. Nie potrzeba chyba tego dowodzić. Przemawia za tem powszechnie przyjęta i uznawana definicja zawodowca, podkreślająca jedynie i wyłącznie brak bezinteresowności, w przeciwieństwie do amatora. P. Raszke popełnił błąd zasadniczy — pojęcie bezinteresowności, jako zjawisko wtórne, cechą odróżniającą amatora od zawodowca być nie może — stąd definicja niesłuszna, sprzeczna z ogólnie przyjętą.

A może właśnie dlatego, iż p. Raszke jako podstawę podziału uznał cechę mniej istotną i mniej ważną w życiu, występują w jego definicji zawodowca pewne wady i, rzekłbym, niedomagania.

1) Zanika ścisła granica między amatorem i zawodowcem. Kiedy bowiem sport, „owo doskonalenie sprawności ciała i zmysłów“, stanie się „głównem zajęciem“ co charakteryzuje zawodowców, a kiedy niem nie będzie i podporządkowany zostanie rozwojowi intelektualnemu, co wyróżnia amatora? Czy można wogóle przeprowadzić jakąkolwiek granicę w tej mierze? Pod tym względem dodatnio wyróżnia się powszechnie przyjęta definicja, co przemawia za jej bezsprzeczną wyższością. Kto uprawia sport bezinteresownie, jest amatorem; kto dla celów pieniężnych — zawodowcem. Tu nie rodzą się żadne wątpliwości, istnieje wyraźne rozgraniczenie obu pojęć: amatorstwa i zawodowstwa.

2) Niedomaganie definicji p. Raszkego. Nasuwa się pytanie, czy są wogóle ludzie, których głównem zajęciem jest doskonalenie sprawności ciała, którzy pracują wyłącznie nad wydoskonaleniem swego aparatu mięśniowego, zaniedbując zarazem wszelkie inne wysiłki w kierunku zaspokajania potrzeb duchowych. Zdaniem mojem — takich sportowców niema, lub jest ich bardzo mało; zatwardziały nawet pesymista w tym wypadku wydałby niewątpliwie sąd, przepojony optymizmem.

Definicja zawodowca p. Raszkego nie wypływa więc z życia, nie zahacza o rzeczywistość i stosunki realne. Dla p. Raszkego nie istnieje faktycznie podział sportowców na dwa odłamy, istnieje tylko typ sportowca-amatora, który, niezależnie od momentu bezinteresowności, realizuje w mniejszym, lub większym stopniu, zadanie wychowawcze sportu.

Pozatem można jeszcze nowy zarzut uczynić p. Raszkemu. Terminy: „amator“ i „zawodowiec“ są ściśle związane i skojarzone z pojęciem bezinteresowności. W jaki więc sposób p. Raszke posługuje się tymi samymi terminami, skoro pojęcie bezinteresowności zupełnie pomija?

Warto się zastanowić także nad punktem wyjścia rozumowania p. Raszkego. P. Raszke pisze w artykule swoim: „Czyż nie na jednym poziomie stoi bokser zawodowiec i bogacz, który żyjąc i trenując na wzór zawodowca, nie będzie brał wynagrodzenia za spotkania. Zwróćmy się w tej chwili do naszych odczuć, do naszej psychiki, a we urażeniach, które wzbudza jeden i drugi ze wspomnianych typów (bokser zawodowiec i bogacz), nie znajdziemy żadnej różnicy. Tymczasem według zasad olimpijskich pierwszy będzie zawodowcem, drugi — amatorem. Tak jest, i nietylko według zasad olimpijskich ów bokser jest zawodowcem, a bogacz-amatorem, lecz także zdaniem wszystkich, o ile mi się zdaje, sportowców. Mylnem jest twierdzenie p. Raszkego, jakoby oba wspomniane typy wzbudzały u nas jednakowe wrażenia. Dla

nas, dla naszej psychiki, rozstrzygającym jest przedewszystkiem wzgląd na bezinteresowność. Inną więc reakcję psychiczną wywołuje bogacz, dla którego sport uprawiany jest celem i przedmiotem zamiłowania, inną zaś bokser zawodowiec, dla którego sport jest tylko środkiem. Zresztą, powoduje nami drugi wzgląd. Bezinteresowne i na wzór zawodowca uprawianie sportu przez bogacza jest faktem czysto indywidualnym, odmiennie więc reagujemy nań, niż na fakt uprawiania sportu przez zawodowców, co ma znaczenie społeczne i do pewnego stopnia etyczne.

Uważam teraz za obowiązek przeprosić Sz. Czytelników, iż tych kilka tylko słów, które chciałem wypowiedzieć w tym przedmiocie, rozdłużyłem nadmiernie. Poczuwam się szczerze do winy, lecz na moje usprawidliwienie biorę artykuł p. Raszkego, który porusza podstawowe pojęcia, związane ze sportem, rzucając na nie nowe i oryginalne światło. Lecz, jak widzieliśmy, założenie jest niesłuszne, co nadaje artykułowi piętno prawdy formalnej, ale nie rzeczywistej.

Warszawa. *J. Buksbaum.*

Przyszłość piłki nożnej w świetle profesjonalizmu.

W chwili obecnej, gdy profesjonalizm środkowej Europy zdziera swą maskę, gdy widmo profesjonalizmu zagraża i innym krajom, w chwili obecnej tryumfy piłkarzy-amatorów na Olimpjadzie rzucają na zagadnienie profesjonalizmu niezmiernie charakterystyczne światło. — W całej pełni zajaśniał fakt: że silna wola zwycięstwa, a zwłaszcza z d r o w y d u c h amatorów, reprezentowany głównie przez Szwajcarów i Szwedów. odnosi trjumf nad techniką profesjonałów (Egipt Węgry, Szwajcarja-Czechosłowacja). Egipcjanie, stojący na niewysokim poziomie technicznym, biją garnitur Węgrów, złożony z gwiazd kontynentu. Fakt zupełnie zrozumiały. Jedenastka, prąca nadewszystko do zwycięstwa, sugestjonowana jedną i tą samą myślą, w której jednostka staje się cząstką harmonijnej całości, staje się siłą nie do pokonania i wielce niebezpieczną. U profesjonałów naogół inny obraz się roztacza. Niema tam całości o jednej duszy. lecz jedenaście indywiduów, z których każde myśli przedewszystkiem o swojem »ja«. »Ja« to kwestja najistotniejsza — »après moi la déluge«. A rezultat walki między takimi dwoma teamami jest z góry przesądzony.

Pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać klęski Węgrów i Czechów, a trjumfy Szwajcarów, Szwedów i Egipcjan. Urugwaj zajmuje oddzielne stanowisko. W reprezentacji urugwajskiej dwie cechy, t. j. zdrowy duch, oraz niezwykła technika, do której dojść, zdawałoby się, mogą tylko profesjonali, nawzajem się uzupełniają. I to zadecydowało o ich wspaniałem zwycięstwie. Zaiste, godność mistrza Olimpjady nie mogła przypaść w bardziej godne ręce.

Pogrom profesjonałów smutne stawia horoskopy tym krajom, w których profesjonalizm rozpanoszył się na dobre. Sport, w którym zagnieżdża się czerw profesjonalizmu, przestaje być sportem. »Citius. altius, fortius« — dewiza sportu, zostaje zbezczeszczona i usunięta, a jej miejsce zajmuje... pecunia. Cały świat podziwiał Tiraboschi'ego, przepływającego kanał La Manche, Gerbaulta, przepływającego żaglówką Atlantyk... Gdybyż tym bohaterom nie przyświecało piękne hasło sportu, a uczyniliby to dla pieniędzy, straciłyby ich dzieła na wartości i uroku. Taż sama sytuacja i w piłce nożnej. Walki piłkarzy płatnych są takiemiż atrakcjami, co widowiska cyrkowe, lub walki byków w Hiszpanji.

Rozwój profesjonalizmu w piłce nożnej doprowadzi do wyrugowania futball'u ze sportu wogóle. Co więcej, korupcja stanie się u profesjonałów chlebem codziennym. Przedsmak tego mamy już w Szkocji. Browning (Glasgow Celtics), oraz Kyle (Glasgow Rangers) zostają skazani na 2 miesiące więzienia przez sąd za korupcję sportową! Doszło więc do tego, że do stosunków czysto wewnętrznych (co innegoi że brudnych) piłki nożnej miesza się już prawo karne! Signum temporis!...

Warszawa. *Józef Rakower.*

(Do dyskusji poważnej na temat powyższy na łamach naszego pisma zapraszamy wszystkich naszych współpracowników, oraz wogóle działaczy sportowych. Red.)

Wyścig kolarski Wiedeń — Znaim — Wiedeń na 154 km. wygrał na 100 jeźdźców startujących Cervenka (Sparta, Praga) w 5 g. 19 m. 37 sek., 2) Perio (Sparta), 3) Capp Wiedeń), 4) Kokol (Wiedeń).

Węgry — Austrja mecz międzypaństwowy waterpolo zakończył się ub. niedzieli w Budapeszcie 9:2.

W wyścigach hippicznych w St. Cloud zdobył nagrodę prezydenta republiki (200.000 frc.) na 2500 mtr. Pot au Feu.

KZOPN. w Krakowie, chcąc polepszyć stosunki na prowincji, podzielił swoją działalność na podokręgi. Tymczasem w podokręgu bielskim już kilka razy z rzędu mamy zawody o mistrzostwo i na żadnych nie był jeszcze obecny sędzia związkowy, a następstwa są bardzo smutne, bo np. 22 um. na rewanżu z TS Czarni w Oświęcimiu, pokaleczono kilku graczy Makkabi z Chrzanowa i po zawodach odważył się nawet lewy pomocnik Czarnych uderzyć pięścią gracza Mak. dlatego, że dobrze grał.

Nowoczesny Krezus. Jack Dempsey jest bezsprzecznie najbogatszym zawodowym bokserem, jakiego świat dotychczas widział. Ze zwykłego cowboya przekształcił się wciągu sześciu lat w miljonera. Bezwątpienia istnieją bogaci bokserzy, ale żaden z nich nie może się równać z Dempseyem. Od czasu, kiedy w 1919 roku Willard został lekko pokonanym, dostawał Dempsey za swoje następne walki „okrągłe" sumki. Jego udział w walkach z Bill Brenwanem, Billy Mirkiem, George Carpentierem, Tommy Gibbonsem, Firpem, oraz za zdjęcia filmowe, niemało miljonów mu przyniosły. Oprócz tego posiada wspaniałe posiadłości w Los Angelos, które oszacowują na kilka miljonów dolarów.

Höchsman, znany mistrz szosowy w kolarstwie, wystąpił z KKCM. i wstąpił do Cracovii.

Pol. Zw. Kol. wysłał już następ. kolarzy na Olimpjadę do Paryża: Łazarskiego, Szymczyka, Höchsmana, Langego, Stankiewicza, Garleya, Krzemińskiego, Iko, Millera i Ignatowicza.

Wyścig szosowy Lwów—Kraków, odbywający się co 10 lat (ostatnio w 1914 r. 1) Wojas, 2) Łowczyński), odbędzie się w roku bieżącym dn. 16 sierpnia.

Międzynar. akademicka Olimpjada odbędzie się we wrześniu br. w Warszawie. Następujące państwa zgłosiły już swych uczestników: Włochy, Francja, Anglja, Ameryka, Holandja, Norwegja. Pono mają również startować Paddock i Hoff.

Floridsdorfs AC. (Wiedeń) pobił 6 bm. w Toruniu TKS. 4:2 (2:0).

W ubiegłym tygodniu grały w Krakowie dwie drużyny wiedeńskie, 1 praska i duńska. Rzeczywiście program międzynarodowy w Polsce wcale nie pozostaje w tyle za największymi centrami futb. świata.

Pozsonyi nie jest już trenerem Barcelony. Cała spółka akcyjna i dyrektorjat Barcelony z Gamperem na czele rozwiązały się.

Refleksje po zawod. Warszawa-G. Śląsk 1:3.

Na początku roku zeszłego o drużynach śląskich było jeszcze zupełnie głucho i tylko od czasu do czasu nadchodziły wiadomości o ich sporadycznych zwycięstwach nad tą, czy inną drużyną polską. Kiedy w pierwszych dniach czerwca zeszłego roku ogłoszono zawody Górny Śląsk—Warszawa, nikt ich w Warszawie nie traktował „na serjo", jedynie przez sympatję dla wówczas modnego ruchu śląskiego, czy też może przez ciekawość, zebrało się w dniu meczu w parku Sobieskiego sporo osób, lwia część których przewidywała dwucyfrową porażkę Śląska. Innego widać zdania był ówczesny W. O. Z. P. N., skoro przeciw reprezentacyjnej drużynie Sląska wystawił najsilniejszy skład, na jaki wtedy stać było Warszawę. Nazwiska: Zantman, Emchowicz, Tupalski, Grabowski, Hamburgier, Loth I, Czyżewski i będący u szczytu swej kondycji Janek, mówią same za siebie. I w tym to, naprawdę wtedy najmocniejszym składzie, reprezentacja syreniego grodu przegrywa w stosunku 0:1. Aczkolwiek gra sama nie była zbyt ciekawą, to jednak Slązacy zadziwili wszystkich swą szaloną ambicją i zupełnie zasłużenie wygrali. Zdumiona publiczność opuszczała boisko w przekonaniu, że stał się conajmniej „cud" i nad faktem tym jednak szybko przeszła do porządku dziennego. Dopiero, kiedy raz poraz zaczęły nadchodzić wiadomości o zwycięstwach Slązaków, zarówno poszczególnych klubów, jak i drużyn reprezentacyjnych, zrozumiano, że zwycięstwo drużyny śląskiej nad warszawską nie było wcale dziełem przypadku, a tembardziej cudu.

Po długich i mozolnych pertraktacjach, prowadzonych przez obydwa Związki, ustalono wreszcie termin rewanżowego spotkania na 6 b. m. Wydz. Gier i Dysc. G. O. Z. P. N., a szczególnie jego przewodniczący, p. Budniok, ze zwykłą sobie starannością i pieczołowitością zabrał się do ustawienia jaknajsilniejszej drużyny reprezentacyjnej, wychodząc ze słusznego założenia, że Warszawa zechce tym razem zrewanżować zeszłoroczną porażkę i zjedzie na Sląsk z jeszcze mocniejszą drużyną, niż w roku zeszłym. Pragnąc jaknajpewniej obsadzić wszystkie posterunki w drużynie reprezentacyjnej. Wydz. G. i D. urządził próbne zawody 2-ch teamów, na skutek których, po burzliwych debatach, ale już przy zielonym stoliku, ustanowił skład, może nienajlepszy, to jednak w każdym razie bardzo dobry. Popełniono może tylko jeden błąd, że miast Görlitza II wstawiono do bramki Stabika. Nie sądzę, by przez ten eksperyment Wydz. G. i D. chciał dowieść, że Stabik jest lepszym bramkarzem, niż Görlitz, albowiem trudziłby się napróżno, opinja faworyta „Tygodnika Sportowego" jest już ustaloną i nie pomoże chęć zrobienia nam, czy też P. Z. P. N., „na złość". Również wielkim błędem było wstawienie Lubiny na środek ataku, gdyż doskonały ten gracz może i umie grać na każdej innej pozycji, ale nigdy na centrze ataku. Poza tym Wydz. G i D. zrobił wszystko, ażeby i tym razem godnie bronić barw śląskich.

Natomiast jak zrozumiał swe zadanie Wydz. G. i D. W. O. Z. P. N-u? Miast przysłać graczy i drużynę conajmniej równą zeszłorocznej, jeśli już nie lepszą, zjeżdża na Śląsk drużyna, składająca się prawie z samych graczy B-klasowych, którym dla okrasy dodano „aż" 4 graczy z kl. A. Prowadzący stołeczną drużynę reprezentacyjną z całą otwartością oświadczył, że ponieważ I kl. Polonja i Warszawianka miały tego dnia rozgrywać przyjacielskie mecze w Poznaniu i Łodzi, przeto Zarządy klubów odmówiły dania swych graczy do reprezentacji. Argument tak wymowny, że zaiste zbędne są wszelkie komentarze, ma być jednocześnie tarczą obronną dla panów z W. O. Z. P. N., którzy w ten sposób pragną zrzucić z siebie winę za nową porażkę stolicy.

Ja jednak uważam, że winę za świeżą plamę na koszulce z godłem syreny ponosi tylko i wyłącznie W. O. Z. P. N. Oto dowód:

Trzy dni przed zawodami ze Śląskiem byłem w Warszawie i przypadkowo dowiedziałem się, że na Dynasach mają się odbyć próbne zawody, celem ustalenia reprezentacji na Śląsk. Wiedziony ciekawością stawiłem się o wyznaczonej godzinie. Pomijam już to, że te pseudozawody rozpoczęły się z półtoragodzinnem opóźnieniem, ale jakież było moje kolosalne ździwienie, gdym zobaczył w grających teamach wyłącznie graczy B i C-klasowych z małą domieszką A kl. Nota bene team B grał całą I. połowę w 10-tkę mimo, że p. Wąsowicz, przewodniczący zdaje się Wydz. G. i D. WOZPN, biegał pomiędzy ławkami i błagalnym głosem zapraszał i nawoływał do „zagrania na skrzydle". Otóż z tych to graczy B i C-kl. WOZPN utworzył drużynę, mającą się stać pogromcą drużyny śląskiej, która gładko dotychczas pokonywała wszystkie reprezentacje Polski.

Że młodociana ta drużyna wyszła ze spotkania ze Śląskiem zaszczytnie, zasługa to napewno nie WOZPN-u. Tylko wielkiej ambicji młodych reprezentantów, no i.. pechowi Ślązaków przypisywać można rezultat 3:1. Wynik ten w niczem nie zmniejsza winy W. O. Z. P. N., który w lekkomyślny, a przedewszystkiem lekceważący sposób potraktował zawody Warszawa Górny Sląsk, zgadzając się na zastąpienie rutynowanych i pierwszorzędnych graczy, słabymi i niedoświadczonymi, acz ambitnymi i młodymi.

Tłumaczenie się, że kluby nie chciały dać swych graczy, jest naprawdę śmieszne i dziecinne. Jakto, więc poszczególny klub rządzi W. O. Z. P. N-em i zmusza go do posłuszeństwa? Zdaje się, że na całym świecie jest odwrotnie.

Kiedym obserwował warszawskich graczy i ich gigantyczne wysiłki, przypomniałem sobie słowa p. Wąsowicza, wypowiedziane w chwili ruszenia pociągu, wiozącego młodych reprezentantów: „Zdaje się, że mali będą mieli ochotę do grania". Oto w jaki sposób pojmują swe zadania panowie przewodniczący, stawiając wszystko na jedną kartę. *A. Bernsztok.*

Ciekawym jest fakt, iż do zawodów Warszawa — Śląsk Wydział Gier i Dysc. GZOPN. nie wstawił Görlitza (I. F. C.), lecz Stabika (Diana). Görlitz, olimpijczyk, który zeszłej niedzieli bronił barw Polski na zawodach z Turcją, a cała prasa sportowa Polski uważa go bodaj czy nie za najlepszego bramkarza w Polsce, tensam gracz nie nadaje się do zawodów Warszawa — Górny Śląsk. Stabik jest bramkarzem dobrym, ale mu bardzo dużo brakuje, by mógł Görlitza zastąpić. Eksperyment ten mógłby zakończyć się fiaskiem, gdyby atak Warszawy rozporządzał dobrymi strzelcami, a nawet jedyna bramka, jaką Warszawa uzyskała, była właśnie z winy Stabika.

Drużyny państw bałtyckich (Estonji, Łotwy i Finlandji) cechuje straszna hałaśliwość.

Kpt. Słowiński, członek Zarządu Wilji (Wilno), niema wielkiej ochoty wpuszczania naszego korespondenta (bezpłatnie, jak to się czyni w całym świecie sportowym) na mecze swego klubu, proponując mu nabycie biletu ulgowego (ciekawe, że sprawozdawcy pism codziennych korzystają z wolnego wstępu) i dopiero po dłuższej dyskusji może nasz współpracownik korzystać z prawa sprawozdawcy sportowego.

Dlaczego u nas tak cicho?

U nas w Polsce Olimpjada skończyła się. Skończyła się z chwilą wyjazdu naszej reprezentacji piłkarskiej z Paryża, a więc jeszcze przed oficjalnem otwarciem. Takie, a nie inne musi być wrażenie każdego, kto żywo zajmuje się ruchem sportowym w kraju, kto bada jego rozwój i kierunek, kto wreszcie pilnie przegląda prasę sportową, kto wsłuchuje się w tętno życia sportowego.

Nie tak przedstawialiśmy sobie Olimpjadę. Przewidywaliśmy ogromny entuzjazm, oglądaliśmy w duszy to ogromne zainteresowanie, które ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa i wylewa się poza zbyt ciasne ramy sfer sportowych, wyobrażaliśmy sobie ten ruch gorączkowy, który zapanuje na wieść o pierwszych poczynaniach olimpijskich, w uszach niemal brzęczały nam te wszystkie rozmowy, pytania i odpowiedzi na temat tego, co się obecnie w Paryżu rozgrywa. Tak dalece sięgała może nasza naiwność, że liczyliśmy, iż nietylko koła ściśle sportowe będą rozbrzmiewały wypadkami olimpijskimi, ale że znajdą one należyty oddźwięk i będą niecierpliwie oczekiwane, roztrząsane, komentowane wszędzie: na ulicy, na zebraniach towarzyskich, w teatrze, w prasie codziennej i perjodycznej, tam, gdzie tylko wre życie, gdzie schodzą się ludzie, którzy są młodzi nietylko wiekiem, lub którzy, odwrotnie, dalecy od młodości, nie odczuwają ciężaru swych lat na barkach, a czują się duchem młodzi, lub wreszcie tacy, dla których młodość fizyczna, czy duchowa, z wszystkiemi jej radościami jest już wspomnieniem tylko, ale którzy także nie dają się zepchnąć z tego świata, który do młodych należy, młodzieżą i nadziejami z nią związanemi się interesują, z jej dążeniami współczują, jej potrzebom okazują zrozumienie, umieją radować się jej weselem, a płakać jej łzami...

Bo Olimpjada nie jest, a nawet nie powinna być, tylko największem świętem sportowem, ale świętem młodości i wszystkiego, co jej jest wrodzone, wszystkiego, co tchnie żywotnością, siłą, zdrowiem, świeżością i pięknem, świętem wolności, ideałów, zapału, dążeń namiętnych, radości życia... Olimpjada to tryumfalna pieśń ludzi młodych!!

Tak pewnie rozumiano Olimpjadę w starożytnej Grecji. Dziś tak dalece odbiegliśmy od owych odległych czasów, że owych Greków z okresu Olimpjad trudno nam sobie wyobrazić, a duch ich, tak charakterystyczny i naturalny, dla nas całkiem zaginął. Dziś ludzie są tak wyrafinowanie zimni, tak mało gorącej krwi mają w swych żyłach, że niesłychanie trudno jest ich poruszyć, mało co jest w stanie ich porwać, a młodzież?... Ta straciła swe skrzydła, nawet nie spoważniała, ale poprostu nie umie używać swych sił, marnuje je zbyt prędko i starzeje się zbyt wcześnie.

Dlaczego jest tak cicho? U nas się Olimpjady wcale nie odczuwa, a wszak Polska przeżywa to poraz pierwszy w swej niepodległej egzystencji? Dlaczego bardzo wielka część tych ludzi, którzy zaliczają się do t. zw. inteligencji, którzy niby interesują się tem, co się na szerokim świecie dzieje, nie wie nawet o tem, że obecnie mamy rok olimpijski, a jeśli wiedzą, to właśnie tylko tyle? A bądźcobądź przecież Olimpjada, jak ktoś słusznie zauważył, zgrupowała około swych sztandarów więcej narodów, niż ich liczy wśród swych członków taka poważna, wszechświatowa, odgrywająca wielką polityczną rolę instytucja, jak Liga Narodów!

Objawiło się u nas pewne zaciekawienie, rozgorączkowanie nawet. Mianowicie słabsze wtedy, gdy pytano się, kto wyjedzie do Paryża z ramienia P. Z. P. N., oraz silniejsze, gdy oczekiwano rezultatu gry z Węgrami. Z „zapartym tchem“ śledzono już po naszej klęsce losy naszych zwycięzców, Urugwaju, Szwecji i wszystkich głównych bohaterów turnieju, ubolewano nad dolą Węgrów i Hiszpanów, radowano się i smucono, zajmowano się żywo wszystkiemi perypetjami walki, przepowiadano sobie rezultaty, opowiadano szczegóły, komentowano je i dyskutowano i t. d.

Ale powiedzmy sobie otwarcie odrazu, że to całe zainteresowanie nie wywołała bynajmniej Olimpjada, jako taka, ale fuball, to „bożyszcze tłumu“, które potrafi najobojętniejszego mieszczucha, czy innego filistra, wytrącić z równowagi. Nie był to więc objaw zrozumienia idei olimpijskiej, tylko jeszcze jeden więcej dowód wielkiej popularności wśród szerokich mas tej gałęzi sportu. Bo gdy tylko ogłoszono mistrzem świata Uruguay, gdy tylko goście rozjechali się do domów, czy też na gościnne występy, a na porządek dzienny weszły inne punkty programu, wszystko uspokoiło się, naprężenie pękło, wrócono do „normalnego“ stanu.

Jeszcze tylko tu i ówdzie po rozmaitych związkach i wydziałach „kotłowało“ się, tam toczyła się podziemna walka o osoby, ścierały się ze sobą ambicje jednostek, tam wydzierano sobie nawzajem pięknie brzmiący tytuł Olimpijczyka. Lecz zapasy te nie oglądały wcale słońca bożego, nie wyszły nigdy poza ramy owych związków i wydziałów... na szczęście tylko.

Apatja przedostała się nawet do szeregów czysto sportowych. Z Paryża nadchodzą niezmiernie suche i krótkie komunikaty, od czasu do czasu mamy jakieś depesze PAT-a, z których nic wiedzieć nie można i które potem należy prostować, w pismach zaś sportowych wloką się ciężkie i wodniste sprawozdania, których zresztą nikt nie czyta, a dalej... niezamącona niczem cisza.

A przecież wchodzimy obecnie w fazę kulminacyjną Igrzysk? Rozgrywają się obecnie zawody w lekkiej atletyce? A jeszcze przed sobą mamy kolarstwo, wioślarstwo, boks etc. etc.?! Więc bitwa na dobre dopiero rozpoczyna się, a dlaczego u nas tak cicho?... *Aleksy.*

Kto może pobić Dempseya? „Herald Tribune“ żywo zajmuje się tem nader aktualnem pytaniem. Największe powagi bokserskie zabierają na łamach powyższych głos. Były mistrz światowy, James J. Cobert utrzymuje, że to musi być bokser nader prędki, o charakterze wybitnie defenzywnym. Każdy bokser-kolos staje się łatwą ofiarą Dempseya, n. p. Willard, Firpo, ale już Tom Gibbons jest dla Dempseya twardym orzechem. — Kto sięgnie po tytuł „mistrza nad mistrzami“ natrafi na trzy największe zalety Dempseya: twarde, piekielne uderzenie, wielk. ducha bojowego i niewiarygodną wprost wytrzymałość i przy tych zaletach jest Dempseya nader trudno trafić. Toteż nic dziwnego, że wszyscy pretendenci do tytułu mistrza zostają z kwitkiem odprawieni. Ale i obecnego dzierżyciela tytułu mistrza można pobić, gdy się go uderzy w prawdziwe miejsce. Dempsey, to drugi John L. Sulivan, nikt go nie pobije, nim go nie wyprowadzi z konceptu. Tylko prędki, twardy bokser defenzywny, o twardem uderzeniu, może się Dempseyowi stać niebezpiecznym. Zdaniem wybitnego fachowca jeszcze przez pięć lat, zwycięzca Carpentiera będzie się cieszył tytułem mistrza. On zostanie przez tego pobitym, który już mnóstwo bokserów zniweczył, to jest czas. Gdy Dempsey zacznie być powolniejszym, gdy jego uderzenia stracą na sile i pewności, wtedy Dempsey rozstanie się z tytułem mistrza.

Józef Garbień, znany reprezentatywny gracz, „tank“ lwowskiej Pogoni, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora medycyny.

Dalszy przebieg i finał turnieju tennisowego w Wimbledon.

(Specjalne sprawozdanie naszego londyńskiego korespondenta).

30. VI. Stadjon Wimbledonu był zapełniony aż do uduszenia się. Wielkie atrakcje i ważne rozstrzygnięcia miały nastąpić. Suz. Lenglen przeciw gwieździe kalifornijskiej, Miss Ryan. Olbrzymia masa widzów drżała z naprężenia i zdenerwowania. Kasy musiano zamknąć na długo przed początkiem gier, wszystko było bowiem wysprzedane i zawiedzione rzesze entuzjastów wracały niezadowolone. Spekulanci zebrali piękne żniwo ze sprzedaży poza stadjonem o 100% droższych biletów. Widok był podobnym do angielskiego finału o puhar. Cóż będzie dopiero w dniu ostatecznego finału? Dzisiejsza frekwencja,



Lacoste (Francja), finalista w Wimbledon, zdobył II. miejsce w turnieju. Moment z finału.

to danina ogólnej sympatji dla Suzanny, przeważnie wszyscy przybyli dla podziwiania jej interesującej gry, żadna kobieta bowiem na korcie kiedykolwiek mogła się z nią porównać.

Na czole programu Lacoste przeciw Washerowi. Ostatni był w tym meczu zupełnie cichy, zupełnie nie ten Washer, który ubiegłego tygodnia pobił Brookesa. Może fizyczne wyczerpanie? Może coś niecoś, lecz gra jego, zakończona klęską, nie stała na tej wyżynie, co u jego przeciwnika i musiał on grać wedle nakazu L., który bardzo rzadko pozwalał mu zużytkować swój potężny strzał i trzymał go przeważnie na linji zasadniczej i zmusił do defenzywy. Lacoste (Francja) bije Washera (Belgja) 6:1, 5:7, 6:4, 6:2.

Co za naprężenie, gdy Lenglen i Ryan wstąpiły na arenę. Przebiegu walki nikt nie mógł przewidzieć, a najmniej Francuzka. Tym razem nie było już 6:0, jak w 3 poprzednich rundach. Suz. doznała dziś największej obawy w swem życiu, ponieważ nigdy w dotychczasowej zwycięskiej karjerze, nieprzerwanej jakąkolwiek klęską, nie była tak poważnie zagrożoną. Od 1919 r., gdy zdobyła mistrzostwo świata, była jej droga pełną trjumfów, nie przegrała ona w ciągu tych 5 lat ani jednego seta i dopiero dzisiaj został ten długi pochód rekordowy nareszcie przerwanym. Przegrała ona 2. seta po dzielnej, bohaterskiej walce 6:8. Uwaga widzów była w ciągu tego meczu tak intenzywną, że można było słyszeć upadającą igłę, prawie nienaturalna cisza przy tak olbrzymiej galerji. Jedynie rytmiczny, monotonny dźwięk odbijającej się od rakiety piłki przerywał tę śmiertelną ciszę. Te dwie wielkie przyjaciółki i stałe partnerki w doublu pań odbyły razem 20 meczów, dzisiejszy był pierwszym, w którym Ryan zdobyła pierwszego i jedynego seta. Wyspecjalizowanym ściętym i złudnym piłkom zawdzięcza ona ten sukces. A gdy w 3-cim rozstrzygającym secie prowadziła już 2:1 była widownia ze zdziwienia wprost sparaliżowaną. Któż bowiem przypuszczał, że Suz. może kiedykolwiek przegrać. Taką była wiara widzów w Lenglen. I rzeczywiście wola zwycięstwa wyrytą była na twarzy Suzanny. Równowaga i dokładność Ryan zachwiały się. Wspaniała forma Suz. znowu zabłysnęła. Była to jednak zmęczona, cierpiąca Suzanna, która po ostatniej, zwycięskiej piłce, ucałowawszy serdecznie przeciwniczkę, wyszła z areny. Lenglen (Francja) bije Ryan (Kalifornja) 6:2, 6:8, 6:4.

Rezultaty innych ważnych meczów: Mc Kane (Anglja) bije Mrs Jessup (Ameryka), Miss Wills (Ameryka) bije Mrs. Colegate (Anglja), Richards i Hunter (Ameryka) biją Okamoto i Hooi Heya (Japonja i Chiny), Fischer (Ameryka) i Brookes (Austr.) biją Timmera i Bryana.

1. VII. Semifinał zbliża się. Wielu mistrzów odpada i tylko najlepsze siły pozostają. Pierwszy mecz Williams contra Kingscote rozczarował nieco. Zawierał on mało doskonałości jak na graczy takiego kalibru. W. zwyciężył głównie przez serwis, trzymając K. silnie na linji zasadniczej. K. był słaby i niepewny. Williams (Ameryka) bije Kingscote (Anglja) 5:7, 6:4, 6:3, 6:4.

Więcej techniki i piękniejszą demonstrację skończonego tennisu widziano w następnym meczu Borotra-Richards. B. grał najlepszy tennis w swem życiu. Nigdy nie widziałem go piękniej grającego, jak dzisiaj. Perlił się on, jak wino szampańskie, nie można się było go dość napatrzeć. R., uważany ub. roku za najlepszego we volleyu na świecie, został dziś przez volley B. całkowicie „zagaszonym“. Był to najartystyczniejszy, najplastyczniejszy i najlepszy tennis tego roku we Wimbledon. Faworyt Richards złożył broń z utratą 3:1. Francuz zatrzymał się tylko w 2 secie w swym wspaniałym, gwałtownym, wprost miażdżącym marszu. Wygrał on mecz ten, mając bezsprzeczną przewagę.

Dlaczego jednak został R. tak zupełnie pokonanym? Dwie przyczyny przyspieszyły jego klęskę. Serwis Bor., wyjątkowo wysoko odskakującą piłkę odbijał R. dość wysoko nad siatką, czego właśnie potrzeba było volleyowi Bor. Szedł on za swym serwisem aż do siatki i volleyował wedle swego życzenia w miejsca nie do obrony. Ponadto kultywował B. nowy rzut odbijający, nadając piłce dużo fałszu tak, że mało co od ziemi się odbijała.

Amerykanin bije gwałtownie, a niskich piłek nie można w ten sposób tak łatwo odbijać. Oto były główne przyczyny senzacyjnego zwycięstwa Francuza. Borotra bije Richardsa 6:4, 4:6, 6:0, 6:3.

Mistrz Afryki poł., Raymond, pokonał Washburna (Ameryka) tak, że tylko 1 Amerykanin pozostał do rundy w semifinale. Amerykanin przeziębiony nie pokazał najlepszej swej formy, niemniej przeto zasłużył Afrykańczyk na zwycięstwo. Był on jakby na kółkach, szybko i wszędzie na korcie. 3-ci set był niezwykle długi, najdłuższy w turnieju. Niektórzy dowcipni widzowie proponowali przejście na herbatkę, gdyż mecz prawdopodobnie będzie jeszcze trwał po ich powrocie. Niemniej jak 32 gier obejmował ten 3-ci set, aż nastąpiła klęska Amerykanina. Raymond (Afr.) bije Washburna (Amer.) 6:0, 7:5, 17:15.

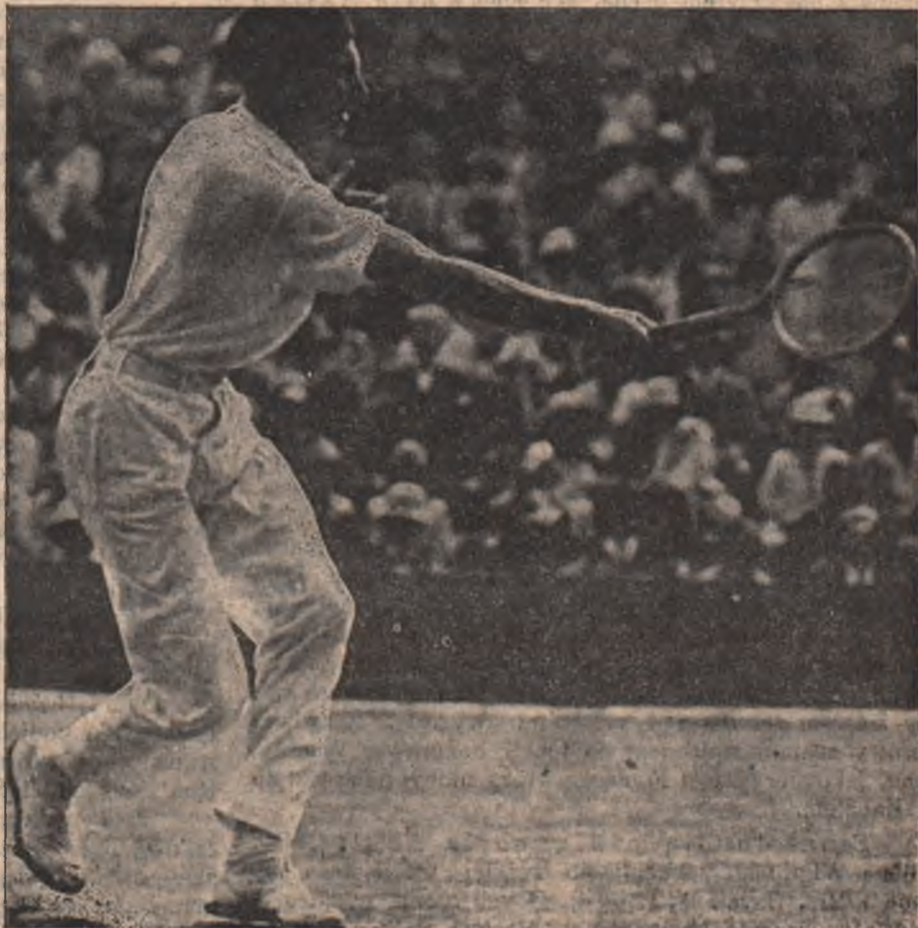
Dziś popołudniu krążyła tu pogłoska smutna, że Lenglen po konsultacji swego doktora musi przerwać dalszą grę w Wimbledon z powodu nagłej choroby. Zanim tu jeszcze przyjechała kolportowano tu tego roku wieści, że jej zdrowie nie jest nadzwyczajne i recydywa nastąpiła napewno po zaciętym meczu z Miss Ryan, po którym stan zdrowia się pogorszył. Wielu jej wielbicieli w Wimbledon żałować będzie ze smutkiem braku jej znakomitej gry, rzadko bowiem tennisistka dawała galerji tyle emocji i nigdy nie przedstawiała tyle siły przyciągającej w turnieju, co Lenglen. Teraz zostanie zdaje się mistrzostwo w grze pojedyńczej pań rozegranem między Ameryką i Anglją.

2. VII. 3 główne mecze, wszystkie zakończone smutno dla Anglji. Raymond i Spence (Afryka) biją Kingscote i Gilberta (Anglja) 6:2, 7:5, 6:2 i Fischera (Am.) z Brookesem 6:4, 6:3, 6:2. Flaga poł. afrykańska powiewała dziś bardzo wysoko. Richards i Hunter (Am.) pokonali Woosnama i Wheatleya 6:2, 7:5, 3:6, 6:4 przy wielkiej przewadze. Miss Helen Wills (Am.) dotarła do finału przez swe zwycięstwo nad Mrs. Satterthwaite (Anglja) i z powodu odstąpienia Suz. Lenglen będzie we finale oponentką Miss Mc Kane. Zmierzyły się one dotychczas dwukrotnie, każda z nich wygrała 1 mecz. Nie chciałbym robić prognozy co do tego meczu, albowiem w meczach pań nie można nigdy być pewnym.

3. VII. Wspaniała gra 2 najznakomitszych graczy Francji, Borotry i Lacosty, trwa nadal. Nigdy nie byli oni w czasie swych meczów całego turnieju poważnie zagrożonymi mimo zaciętej opozycji, niejednokrotnie wielkich sław. Jest to tryumf postępu Francji w lawn tennisie nietylko nad angielskimi graczami, ale i Ameryką, dotychczas prowadzącym narodem w produkcji graczy tennisowych. Uznanie należy się tak dzielnemu udoskonaleniu się, osiągniętemu w tak krótkim przeciągu czasu, bo jednym roku zaledwie. Styl bowiem i perfekcja obu graczy okazała się znacznie wyższą, niż ub. roku. W rezultatach dotychczasowych semifinałów w Wimbledon będzie w tym roku poraz pierwszy w historji tego sportu przodował Francuz. Lacoste zwyciężył Williamsa, Borotra zaś Raymonda. Obydwaj więc Francuzi walczyć będą we finale, co ubiegł. roku należało do Amerykanów. Borotra jest mistrzem Francji na twardych placach i w zamkniętych halach i pobił Lacostę w obu wypadkach we finale, atoli dopiero po zaciętej 5-cio setowej walce. Obaj wykazali znakomitą formę, a poziom ich gry jest tak dalece równy, że nie byłoby dla Lacosty niemożliwością wyjść jako zwycięzca.

W czasie meczu Lacosty z Williamsem, w którym pierwszy grał pewnie, drugi zaś robił wiele błędów, spadł po 3-cim secie deszcz, trwający $1^1/_2$ godziny, po którym L. przechylił szalę zwycięstwa na swą stronę, zanim Amerykanin po tak długiej przerwie zdołał się rozegrać i znaleźć się w formie. L. był ku końcowi meczu we wspaniałej kondycji.

W meczu Borotra — Raymond (ostatni miał nogę nieco skontuzjonowaną) uporał się pierwszy z „majkutem“ (co mu z początku dokuczało) dość gładko. Siła rzutu i volleye Francuza były dla Afrykańczyka twardym orzechem i nie mógł on się utrzymać przeciw miażdżącej grze Bor., grającego z zapałem. W 3-cim secie spadł deszcz, czyniąc trawiasty teren śliskim. Bor., biegnąc za wysoką piłką pośliznął się i wpadł głową na drewnianą barjerę. Podniesiono go nawpół przytomnego, lecz wkrótce podjął on znowu grę. Przy siatce był on murem nie do przebicia. R. zaczął grać „lobami“, lecz te zabijał B. wspaniale. Afrykańczyk walczył dzielnie przeciw wielkiej przewadze i przegrał w 3 setach.



Borotra (Francja), mistrz świata, zdobył I. miejsce w Wimbledon. Moment z finału.

4. VII. Finał w grze pojed. pań rozegrany został dziś między Ameryką i Anglją wśród ogólnego wielkiego naprężenia. Pogoda znakomita, galerja pełniej-

sza, niż dni poprzednich, loża królewska przepełniona dostojnymi gośćmi. Poważna, o pięknej twarzy, zaledwie okazując zewnętrzne swe zdenerwowanie, zasłaniając białą przepaską ochronną oczy, poruszają się spokojnym, powolnym, krótkim krokiem, stanęła Miss Helen Wills, 19-letnia mistrzyni Ameryki przed olbrzymią i rozciekawioną widownią. Nie tak fizycznie silną, atoli zgrabniejszą, wyższą, wdzięczniejszą była Miss Mc Kane, nadzieja i mistrzyni Anglji. Twarda i zacięta walka. Z początku czarne chmury pokryły horyzont angielski. Więcej życia i szybkości było po stronie Wills. Aż do końca 2-go setu prawie trjumfowała Amerykanka. Nagle zmieniła Mc Kane taktykę i zaczęła grać volleyami blisko siatki, wyrównując sety 2:2. Obie partnerki grają z olbrzymią szybkością i upartością, obie są już zmęczone Wills prowadzi w rozstrzygającym secie 4:2, ale robi następnie kilka błędów i ma przytem pecha. Mc Kane bije Hellen Wills 4:6, 6:4, 6:4.

5. VII. Finał w grze pojed. panów. Najlepszy produkt tennisowy Francji, Baskijczyk Borotra i młody Lacoste, walczyli o mistrzostwo. Grali oni już częściej ze sobą tak, że znają się obaj na wylot i przeczuwają wprost następujące kroki. Brakło emocji eksperymentu nowej broni i taktyki. Bor. miał zawsze za sobą nieco więcej moralnej przewagi jako większa osobistość wobec swego młodego rodaka. Lac. ma temperament i strzały do zwycięstwa, atoli nie wcześniej, aż uzyska większą chyrzość uderzenia i zamieni zbyt liczne i wysokie piłki na volleye. Wówczas wyjdzie on na wierzch. Jakkolwiek był to tennis najwyższej klasy, to jednak brakło emocji potęgującego się międzynarodowego naprężenia we finale, albowiem Francja grała między sobą. Mimo to cały stadjon zapełniony aż do ostatniego miejsca, nie mógłby sobie życzyć lepszego meczu. Borotra grał jak rwąca rzeka, biorąc 1-go seta z przegraną tylko 1-go gamu. Atakował on swymi volleyami i mottem jego było: „Siatka albo nic". Drugi set wygrał Lac. Trzeci znowu Bor., miażdżąc Lac. 6:1. Teraz dopiero gra L. z większym spokojem i ufnością. Bor. wygląda bardziej zmęczony i przegrywa. W rostrzygającym secie prowadzi już L. 3:2 i 4:3 i ma przewagę nad Bor., ten jednakże zbiera swe siły i swym serwisem i volleyami zwycięża. Nazwisko Borotry zostało wpisanem do tabeli honorowej Wimbledonu, jako pierwszego Francuza, który zdobył mistrzostwo za Kanałem.

Finał doublu pań zdobyła Anglja. Miss Wills i Wigthman pokonały po ciężkiej walce Miss Mc. Kane i Mrs. Covell 6:4. 6:4. Covell robiła ze zdenerwowania ogromne błędy.

Finał doublu panów rozegrał się między parami amerykańskiemi. Richards i Hunter biją Williamsa i Washburna po 5 setowej walce.

Double mieszany pozostał przy Anglji. Gilbert i Mc Kane pokonywują Godfreea i Mrs. Shepherd w 3 setach.

Echo i wrażenia dwutygodniowego turnieju w Wimbledon są jeszcze świeże. W wolnych chwilach myślę o byłych i nowych mistrzach, o zagasłych i zwiastowanych gwiazdach, o postępie i rozwoju lawn-tennisu, o dramatycznych momentach. Instynktownie biegną me myśli ku Polsce i mimowoli próbuję czynić porównania, nie co do jakości gry, lecz co do innej, ważniejszej sprawy, absolutnie niezbędnej, a mian. co do konieczności podniesienia i rozszerzenia tego pięknego sportu. Myślę o zainteresowaniu i entuzjazmie. Moi rodacy, z wyjątkiem nielicznej garstki, którą miałem przyjemność poznać ubiegłego roku, okazują mało zainteresowania dla tego szlachetnego, fizycznie i duchowo tak korzystnie działającego sportu. Nie wcześniej, aż ta ignorancja ustąpi u nas miejsca czynnej uwadze szerokich kół sportowych, należnej temu sportowi, podniesie się stopień poziomu sportu tennisowego. Jeśli niecywilizowana Jamaica, w tyle pozostałe państwa dalekiego wschodu rozwinęły w ostatnich latach sport ten niezmiernie wszerz i wzdłuż swych krajów, — to czyż istnieje jakaś poważna przyczyna dla kulturalnej Polski, aby nie mogła uczynić tosamo? Cieszyłoby mnie, gdybym podczas mej najbliższej bytności w mej ojczyźnie został, co do tego, przyjemnie zawiedziony. Oby!

Londyn, 6. VII. 1924. *Oscar Guhl.*

List z Budapesztu.

Nowe światowe rekordy w gałęzi atletycznej dowodzą, że ostateczne granice ludzkiej umiejętności jeszcze nie zostały osiągnięte. Synowie krajów »nieograniczonych możliwości" starają się już o niespodzianki. Skok w dal Le Gendres'a w pięcioboju 7 m. 76'5 cm. oznacza nowy rekord światowy. Co za postęp od roku 1876, w którym rozegrano poraz pierwszy mistrzostwa amerykańskie. Frazier był pierwszym mistrzem. 17 stóp 4 cale (5 m. 28 3 cm.) wystarczyło do osiągnięcia najwyższego zaszczytu.

W niedzielę rozegrano u nas mistrzostwa juniorów. Zwycięzca pozostał daleko w tyle za rekordem juniorów Węgier (6 m 70 cm), skoczył jednak zawsze o 120 cm dalej (6 m 26 cm) od pierwszego amerykańskiego mistrza.

Prawie we wszystkich gałęziach widzimy tak bardzo w oczy bijący postęp. Przed 48 laty podczas pierwszych amerykańskich mistrzostw wynosił rekord w skoku wwyż 165 cm. Nasz świeży mistrz juniorów, Emerich Gross, przewyższa ten wyczyn o 6 cm, a pozostaje przytem o 7 cm w tyle za węgierskim rekordem juniorów (178 cm).

W każdym kraju przeprowadza się szturm na istniejące rekordy. Jakiej sumy sił, energji i czasu musi się w tym celu użyć, zanim jakiś istniejący rokord zostanie obalonym! Nienasycone dążenie do sławy uzdalnia sportowców do podjęcia się własnowolnie nałożonej, pełnej trudu pracy, której jedyną nagrodą jest to uszczęśliwiające uczucie: być pierwszym i najlepszym.

Jednemu z najpilniejszych węgierskich atletów, Somfai'owi, było danem zdobyć nowe wawrzyny dla węgierskiej atletyki. Jego niezmożonej woli czynu i energji mamy do zawdzięczenia, że węgierska chorągiew po pięcioboju olimp. w Paryżu powiewała jako druga.

Wedle naszych oczekiwań zadowolnił również na Olimpjadzie nasz mistrz w skoku wwyż, Gaspar, który jako 4) wzgl. 5) razem z Poorem (Ameryka) uzyskał 188 cm i 2 dalsze punkty dla Węgier.

Na Olimpjadzie w Stockholmie udało się nam w zakresie lekkiej atletyki zdobyć tylko 2 punkty. Koczan, który tymrazem wziął udział w Olimpjadzie w barwach Czechosłowacji był trzecim w rzucie oszczepem, a zapaśnik Varga zdobył również 1 punkt.

W zapaśnictwie pokładamy większe nadzieje. Wogóle zdaje się, że reszta atletów pragnie zmazać klęskę, jaką doznał sport węgierski w Paryżu z powodu jeszcze ciągle głęboko odczuwanej porażki węgierskiego futballu.

Ostatnia niedziela wykazała piękny postęp naszej młodzieży w rozmaitych dyscyplinach atletyki. Nowi atleci zdaje się wypływają na powierzchnię, starzy bowiem, przeważnie z czasów przedwojennych, muszą wszak prędzej, czy później, miejsca swe opróżnić.

Nowy atleta pojawił się, który swym 13 m. rzutem kulą wcielił się w szeregi najlepszych. Rekord w kuli wynosił dotychczas 12·28 m i długo potrwa, zanim młody jakiś atleta poprawić zdoła postawiony w niedzielę rekord 13 m.

Przyszła niedziela 13 lipca przyniesie nam ostateczne zakończenie sezonu futballowego. MTK wystąpi przeciw Szombathely Ath. Club, który ubiegłej niedzieli w Budapeszcie pokonał Diogyör. Torna Club.

Przedstawialiśmy sobie zupełnie inaczej walkę o tytuł najlepszej drużyny prowincjonalnej. 90 minut nie przyniosły ani bramki, ani rozstrzygnięcia. Z wiatrem za plecami miał w I. poł. Szombathely, w II. poł. Diosgyör wielką przewagę. W przedłużonym czasie gry uzyskał zaraz w 1' technicznie lepszy Sz. A. K. prowadzenie i gdy 5' później sędzia Vertes zarządził rzut karny, nerwy Diosg. zdawały się już nie wytrzymywać i prawy ich obrońca zapomniał się tak dalece, że wymierzył sędziemu ciężki policzek. Grę musiano przerwać, albowiem ani sędzia, ani gracze, nie mieli już potrzebnej równowagi do dalszej gry. Gdyby sędziowie umieli się wczuć w psychiczną sytuację graczy, możnaby wiele rzeczy ominąć. Łagodzące i uspakajające słowo w czasie najgwałtowniejszych momentów walki może mieć większy skutek, niż najostrzejsze upomnienie.

A teraz proszę mi wybaczyć, że nadużyję szpalt tego pisma w sprawie osobistej. Sprawę bowiem Törekvesu uważam za osobistą. W krytyce o zawodach Cracovia — Törekves w „Tyg. Sport." czytam: „najbrutalniejszą drużyną, która grała w Krakowie był Tör." Naszemu wiceprezesowi p. Partosowi robiłem z tego powodu wyrzuty, na co mi odpowiedział, że mogę się zwrócić do jakiegokolwiek bezpartyjnego widza o informację w tej sprawie. Podczas, gdy gra Tör. we Lwowie jeszcze się podobała (patrz „Tyg. Sport."), nie zrobił on wedle sprawozdawcy T. S. w Krakowie żadnego wrażenia. Jakąkolwiek byłaby drużyna, to taka, która potrafi się dobrze spisać w 11 kolejnych meczach, zasługuje na szacunek. Tembardziej należy się jej pochwała, ponieważ składa się ze samych prawie nieznanych, szarych graczy. „Postanowiliśmy raczej umrzeć, niż dać się pokonać w ostatniej grze". Tak powiedział mi nasz lewoskrzydłowy Szonto wieczorem po przyjeździe. „Ani kamienie, ani twarda gra Cracovii, nie miały na nas wpływu". Gdyby taki duch panował wśród reprezentantów naszych barw w Paryżu, nie bylibyśmy doznali sromotnej porażki. W aferze Törekves — Cracovia sądzę „peccatur intra et extra muros". Po obu stronach musiały się zdarzyć uchybienia. Każdy widzi zdarzenia przez własne okulary.

8. VII. 1924. *Inż. M. Fischer.*

TOW. GIMNASTYCZNO-SPORTOWE
»MAKABI« WE WŁOCŁAWKU
ul. Królewiecka 35.
POSZUKUJE TRENERA
DLA SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ
Łaskawe oferty upraszamy nadsyłać pod powyższym adresem.

Przegląd sportowy krajowy.

Ze Lwowa. 5. VII. Reprez. Bielska—Hasmonea 1:5 (1:3), Rudolfshügel (Wiedeń) — Czarni 9:2 (7:1). 6. VII. Reprez. Bielska — Czarni 2:1 (0:1), Rudolfshügel (Wiedeń) — Hasmonea 3:2 (3:1). Boisko Czarnych. Ruchliwa Hasmonea udzieliła tłumom publiczności swem arrengement klubów zagranicznych, wiele emocji. Wprawdzie Repr. Bielska niezupełnie usprawiedliwiła swój nimb, jaki ją wyprzedził przez zwycięstwo nad Vivo, Makkabi (Berno) i DSV Opawa, z drugiej strony jednak przyznać musimy, że H. grała nader pięknie, przed czem też Bielszczanie ugiąć się musieli. Rudolfshügel zato w zupełności zadowolnił publiczność. Tak dobrej i fair grającej drużyny dawno Lwów nie oglądał. Dowiedli oni, że przejście z B. do A. klasy wiedeńskiej jest połączone z odpowiedniem pensum pracy nad sobą i jest czemś więcej, niż utrzymanie się klubu A-klasowego w tejże klasie. Slovan i Admira nie sprawiły, nawet w przybliżeniu, tak dodatniego wrażenia. Grę Rud. w I. połowie z Czarnymi uważać można za skończony futbail, opanowanie piłki, stoping, kondycja ciała, zupełne. Drużyna, choć fizycznie homogenes, nie wyzyskiwała wcale swej siły, a kontuzję Wochanki złożyć trzeba na karb zderzenia się jego ze śr. pomocnikiem Rud. W szeregach Rud. grali starzy internacjonali Neczas i Saft, zaś ostatnio reprez. Austrji i Wiednia, Duspira i Minarek. Reprez. Bielska, złożona w połowie z graczy BBSV i Hakoahu jest ensamblem zgranym, o dobrem opanowaniu technicznem, ale... bez systemu. Gracze uprawiają passing krótki, aż do znudzenia bez uzyskania szczypty terenu. Strzały pozostawiają wiele do życzenia. Wadą jej jest ustawiczne krzyczenie i protestowanie. H. z meczu na mecz poprawia się, praca trenera Kerra wydaje owoce. Drużyna jest wyrównaną i zdradza już początki systemu szkoły wiedeńskiej. Czarni w sobotę byli nader zdenerwowani. Po pierwszych bramkach podupadli na duchu, a nie było wodza, któryby nimi kierował. Trener jest nader potrzebny, gdyż „Hannibal ante portas".

Reprez. Bielska — Hasmonea 1:5. Już w 2' strzela Steuerman 1-go goala (z podania Wertera). Przewaga H. trwa w 10' min. uzyskuje Steuerman z podania Birnbacha I. 2-gą bramkę. Bielsko przychodzi do siebie, podciąga pod bramkę Hasm., Redler odparowuje strzał ręką, rzut karny, zamieniony przez śr. napastnika Bielska w 1-szą i jedyną bramkę (18'). Gra się wyrównuje. Z podania Migla strzela znowu Steuerman piękną bombą 3-go goala (39'). Połowa. Po przerwie H. bierze inicjatywę w swe ręce, zaznacza się stała jej przewaga. Zmiana Birnbacha I. z Hochem. Ataki idą raźniej. Z kombinacji Birnbach—Hoch—Werter strzela ostatni 4 bramkę. Birnbach I. kiwa wszystko, co mu staje na drodze, nawet bramkarz a i 5, a zarazem ostatni goal siedzi (22'). Hasm. się już nie wytęża, choć przewaga trwa. Najlepsi z H. Gotesdiener, Schneider (w II. poł.) i cały atak. Sędziował p. Wilder, ze Stanisławowa.

Rudolfshügel — Czarni 9:2. Cz. z Baczyńskim (dawniej AZS) w bramce, zresztą w komplecie. Po rozpoczęciu zaraz w 1' pada 1 goal dla Rud. Gra toczy się pod bramką Cz., którzy zdenerwowani, tracą głowę i pozwalają sobie w krótkich okresach wpakować jeszcze 6 bramek. Jedyną bramkę w I. poł. uzyskują Czarni przez Witkowskiego z rzutu karnego za hands (18). — II. połowa. Rud., padłwszy ofiarą własnego tempa, przechodzi do obrony. Cz. atakują i w 47' uzyskują po wolnym rzucie 2-gą i ostatnią bramkę. Cz. nadal atakują, zwłaszcza Müler i Kopeć IV. pracują, jak mogą. W tym

czasie gra ospała, dopiero w 15' przed końcem, wypoczęty R. obejmuje nadal inicjatywę i uzyskuje 8 i 9-tą bramkę. Z Rud. wybijali sie (choć cała drużyna była jak ulana) Neczas, Fröhler i lewa strona napadu (Duspira—Minarek). Z Czarnych: Müller, Kopeć I. i IV. i Kmiciński. Sędzia p. N. Schargel.

Drugi dzień turnieju. Repr. Bielska—Czarni 2:1. Bielsko ze starym Reichlem, na śr. pomocy. Czarni z Drapałą w bramce i Wójcikiem na śr. napadu. Cz. nie udało się zrehabilitować po klęsce z Rud., w obu dniach wyszli pokonani. Prowadząc z B. do połowy 1:0, opadli na siłach i dali sobie wydrzeć zwycięstwo. B. mając do czynienia ze słabszym przeciwnikiem, grał lepiej, jedynie strzały na bramkę były nader niecelne. Podczas gdy w I. poł. gra była otwartą, zaznacza się w II-giej przewaga B., w której też środk. ataku i lewy łącznik z wypracowania uzyskuje obie bramki. Najlepsi w B. Reichel, lewe skrzydło, u Cz. Drapała. Sędziował p. Schneider Al.

Rudofshügel—Hasmonea 3:2. H. zrehabilitowała honor Lwowa. Przegraną 3:2 uzyskała bardzo ładny sukces, a gra jej nie ustępowała prawie w niczem Rud. Co znaczy racjonalne i twarde trenowanie drużyny, okazała najlepiej II. połowa gry, gdy H., choć osłabiona wykluczeniem (zresztą niesłusznem) Redlera, grając w 10, była w przewadze, a nawet zdobyła jednego goala w II-ej połowie. W 14' strzela Werter 1-go goala. Do 20' H. ładnie gra, prowadząc grę otwartą. W 21' nieobstawiony przez Schneidra Minarek, podciąga pod bramkę, centruje i Duspira plasowanym strzałem wyrównuje. R. atakuje i w 30' Duspira, z winy Schneidra, strzela 2-gą bramkę. Z rogu, pięknie strzelonego przez pr. skrzydło R. Neczas, piękną główką uzyskuje 3 goala (36'). Karny za rękę Redlera broni b. ładnie Weissman (44'). W II. poł. Gottesdiener i Hechtl zderzają się w podskoku do piłki i schodzą z boiska, po obandarzowaniu wracają. W 16' kombinacja Migiel-Werter-Steuerman i ostatni z niewidzianą siłą strzela 2-go goala dla H. Był to najładniejszy goal turnieju. Duspira za zfoulowanie go przez Redlera, strzela weń piłką, a nawet ucieka się do rękoczynu i o dziwo! sędzia obu wyklucza z boiska. Protesty, gra się toczy nadal pod przewagą H, której jednak już wyrównać się nie udaje. W Rud. najlepsi Saft Fröhler, Neczas i l. strona napadu, w Hasm. Weisman, Birnbach II, Gottesdiener, Schneider (w II. poł.) i Steuerman. Sędziował nieenergicznie p. inż. Dudryk.

Wywiad z delegatem Rudolfshüglu p. Schlesingerem i kapitanem druż. Neczasem:

P. Schlesinger: Czarni są drużyną nader fair, pod względem technicznym pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, poziom ich gry odpowiada naszej średniej II-giej klasie. Najlepiej mi się podobali Miller, Kopeć IV, Kmiciński, z mojego klubu Duspira — Minarek, kpt. dr. Neczas (śr. pom.). — Hasmonea sprawiła mi niespodziankę. Spodziewałem się natrafić na drużynę słabą i miękką, w istocie jednak zastałem jedenastkę twardą, o dobrem już opanowaniu piłki i ciała, grającą nawet naszym systemem. Bardzo dobra II-klasa nasza. Najlepsi: Steuerman, Weisman, Schneider, Gottesdiener, Birnbach I. i II. U nas: Duspira, Minarek, Neczas, Fröhler. Pięknem jest boisko, zwłaszcza teren, sędzia zawodów pierwszego dnia zadowolnił nas w zupełności, drugiego dnia (inż. Dudryk) dopuścił do gry brutalnej. Gościnnością, jaką nas we Lwowie otaczano, zyskały sobie kluby wdzięczność naszą bez granic i spodziewać się mogą, że chętnie za każdem zaproszeniem niechybnie bezzwłocznie do Lwowa zawitamy.

Neczas kpt. druż. potwierdza prawie tosamo, dodaje, że po Czarnych spodziewał się gry twardszej, obok wyż wymienionych podobał mu się Kopeć I. (kpt. kokietuje drugiego kpt.). O Hasmonei może teraz tylko wiele dobrego powiedzieć i dodaje, że twarda jej grą, nie dała możności rozwinięcia tej gry, jaką przeciwko Czarnym zademonstrowali. Hasm. ładnie kombinuje i obstawia. Najlepiej mu się podobał Steuerman i poprzednio wymienieni, ze swoich (o sobie nie mówiąc, skromnie) Minarek,. Duspira i Fröhler, w pierwszym dniu cała drużyna, najsłabiej przedstawiał się l. back Dworak. Boisko Czarnych wspaniałe, o sędziach tosamo, co poprzedni.

P. Kellermann, delegat ekspedycji Bielska. Przyjechaliśmy do Lwowa bez Pepi Stürmera (l. łącznik), co osłabiło nasz atak. Hasmonea jest nader niebezpieczną drużyną, Czarni są fair. Teren boiska nie odpowiadał naszym graczom, u nas boisko jest piaszczyste i twarde. Gościnność klubowa pierwszoklasowa. Cieszyłoby nas bardzo, gdybyśmy mogli Hasm. i Czarnych ujrzeć na naszem boisku (dobre przyjęcie zapewnione). Sędziowie naszych obu meczów nie zadowolnili mnie.

19 p. p. O. L. — 5 pap. 3:2 (2:2). Decydujące spotkanie o mistrz. V. Dyw. piech. Do połowy przewaga 5 pap-u, w II-ej 19-tki. Goale dla 19-tki uzyskuje Drapała (2), Fichtel (1), dla 5 pap-u obie Dobrzański. Najlepsi z 19-tki: Asłanowicz, Rusinek, z 5 papu Sawka, Gulicz, Zemanek. Sędziował p. Picheta.

Biali—Sparta 0:0. Zaw. tow. Poziom gry obu drużyn różny (są to mistrze grupowi B-kl. podokręgu Lwowa). Sędzia p. Fichtel. Pogoń II. — Lechja II. 3:1, mistrz. kl. B. Jutrzenka II. — AZS II. 3:0, (valk-over) mistrz. kl. C. Vis—Amatorzy 2:2 (1:1), mistrz. kl. C.

7. VII. Boisko Pogoni. Zaw. międzyn. Akadem. Boldkluben (Kopenhaga) — Pogoń 1:3 (0:0). Silnie reklamowany mistrz Danji przyjechał do naszego „miasteczka", myśląc zdaje się, że można grać w sobotę mecz z teamem Berna, jechać w niedzielę i w poniedziałek pokazać nam, jak się właściwie gra. Tymczasem pokazał Lwowowi, jak się grać nie powinno. Bez systemu, o grze górą, bez stoppingu i myśli przewodniej, o zupełnym braku strzałów, przedstawiali goście dość opłakany wygląd, a jeśli zdołali przez 65' prowadzić grę otwartą a nawet z lekką przewagą, dowodzić to jeno może nadzwyczaj słabej gry naszego mistrza. Dopiero 20' przed końcem Pog. wziąwszy jako takie tempo, któremu i tak wygodni Duńczycy nadążyć nie zdołali, strzelają 3 bramki, zarazem zwycięskie. O samym przebiegu gry nie warto nawet pisać, gdyż do 65' był to jeno obraz nędzy piłkarskiej. Sędzia p. Decowski nie miał trudnego zadania.

Polska, najlepiej po Niemczech płacący w dolarach kraj, cieszy się w br. napływem zagranicznych drużyn, zwłaszcza wiedeńskich. Lwów nasz nawiedziły w dniu dzisiejszym dwa kluby, dzierżące prym w piłce nożnej na kontynencie. Amatorzy u Pogoni, zaś Hakoah u Hasmonei. Ostatnia chciała też swym zwolennikom zgotować większą atrakcję w drugim dniu zawodów, mianowicie mecz Hakoah—Rudolfshügel. Ponieważ jednak Austr. Zw. Futb., wychodząc z założenia, że Rudolfshügel nie jest w stanie na razie reprezentować w meczu propagandowym zagranicą I-klasy wiedeńskiej, nie użyczył zezwolenia, Hasm. więc odwołać musiała te zawody i rozegrać rewanż z Hakoahem. Tu należy napiętnować codzienną prasę lwowską, zwł. „Słowo Polskie" i „Kurjer Lwowski", które w jednostronnej obronie Pogoni nie przebierały wprost w argumentach i kalumniach, rzucanych pod adresem Hasmonei i arrangementu jej niedoszłych zawodów Hakoahu z Rudolfshüglem. Czy panowie ci zapomnieli już o spotkaniu Wacker (Wiedeń) — III. Ker. (Budapeszt) na gruncie lwowskim, ale urządzonym przez Pogoń? Podczas gdy Hakoah zjechała do Lwowa we wzmocnionym składzie, z nowonabytym olimpijczykiem

węgierskim Eisenhofferem (z FTC) i Fabianem (z MTK), Amatorzy przyjechali bez swych gwiazd: Schaffera, Kalmana Konrada, Wiesera i Popovicha. Stosownie też do składu gra Am. nie stała na tem niveau, jakiego się od mistrza Austrji i zdobywcy puharu wied. cały Lwów spodziewał. Jak dalece osłabieni byli Amat. (nawet bez rez. graczy) posłużyć może fakt, że kierownik ich ekspedycji, p. Seeman, pertraktował w sobotę w nocy z kierownikiem ekspedycji Hakoahu, p. Baarem, w sprawie wypożyczenia im obu Wortmanów z Hakoahu na niedzielny mecz z Pogonią! Takiego lekceważenia sobie klubów w Polsce Zarządy, kontraktujące zagraniczne drużyny, nie powinny tolerować i z góry się przeciw podobnym wybrykom zastrzec. I Hakoah nie przedstawił się nam z najlepszej strony. Drużyna ta straciła wiele na elegancji, miejsce tejże zajęła brutalność. Nie mogąc dobrze grającej Hasm. w II. poł. sobotnich zawodów przezwyciężyć, uciekała się do gry foul, krytyki orzeczeń i protestów. Pozostawiając ocenę gry przeciwników do jutrzejszych spotkań, zaznaczyć wypada, że mile rozczarowały lwowskie kluby. Tak Hasmonea, jak i Pogoń, pokazały bardzo ładną grę, zwł. w II. połowach meczów, gdy uzyskują wyniki 0:0, okazując przytem większą wytrzymałość i ambicję. W Hasm. nie stał na wyżynie atak, zwł. Steuerman, pomoc i obrona stały na wysokości zadania. Tosamo u Pogoni, gdzie w ataku pracowała tylko lewa strona, tyły zaś nie skapitulowały do końca meczu.

12. VII. Amatorzy (Wiedeń) — Pogoń 1:0 (1:0). Boisko Pogoni. Amatorzy: Lohrman, Tandler, Mohra (rez.), Hiltl, Wegener (rez.), Geyer, Cutti, Swatosch, Jöny (rez.), Vecera (rez.), Hierländer. Pogoń: Lachowicz, Maurer, Olearczyk, Gulicz, Zemanek, Hanke (b. gracz ŁKS), Słonecki, Garbień, Wacek, Bacz, Gebartowski.

Przebój Garbienia i strzał kończy się w rękach Lohrmana. Kontratak Amatorów, 2 rogi niewyzyskane. Zaznacza się przewaga Am., obrona z pomocą Pog. stanowią nieprzeparty mur. Lachowicz opuszcza sanctuarium, Maurer w bramce wykopuje piłkę w środek, pewny goal uratowany. Słonecki podjeżdża pod bramkę, strzela jednak słabo bramkarzowi w ręce. W 27' Swatosch strzałem przyziemnym w róg uzyskuje 1 go i jedynego goala dnia. Am. w polu dobrzy, podawając piłkę do nogi, popadają często w hyperkombinację, lub strzelają niecelnie z odległości 20-tu kilku kroków. W II. poł. A. grają o wiele gorzej, choć przestawili Jönego na śr. pom., zaś Hierlendera do śr. napadu. Kombinacja się psuje, Pogoń grę wyrównuje i dość często niebezpiecznie zagraża. Przy obronie strzału Garbienia wykazuje Lohrman swą klasę. Jeszcze kilka obustronnych ataków, z przewagą w ostatnich minutach Am. U Am. wybijała się obrona i obaj skrajni pomocnicy, u Pogoni lewa strona napadu. Nowonabyty Hanke z ŁKS. zapowiada się w pomocy, zwł. w defenzywie, dość dobrze. Sędziował inż. Dudryk. Publiczności ponad dwa tysiące.

Hakoah (Wiedeń) — Hasmonea 3:1 (3:1). Boisko Hasmonei. Hakoah: Fabian, Scheuer, Vogelfänger, Fried, Wortman I, Pollak, Häusler, Schwarz, Grünwald, Eisenhoffer, Hess. Hasmonea: Weissman, Redler, Birnbach II, Schneider, Gottesdiener, Schreier, Birnbach I, Hoch, Steuerman, Werter, Migiel.

Hasm. gra przeciw wiatrowi i słońcu. Gra ostra, upiększana od czasu do czasu foulami, zwł. Hak., którego gwałtowne ataki kończą się doskonałymi strzałami Eisenhoffera i Schwarza, którzy też w I-ej poł. gry w różnych odstępach czasu uzyskują 3 bramki. Steuerman zdobywa dla Hasmonei honorowego goala z rzutu wolnego, strzelonego z siłą z 25 min. nie do obrony. W drugiej połowie gra wyrównana, a nawet ataki Hasm. są o wiele groźniejsze. Charakterystyczną rzeczą jest, że podczas, gdy Hak. popuściła, Hasm. wytrzymała tempo do końca gry. W tej części gry Fabian musi często wkraczać, jemu też Hak. zawdzięczyć może rezultat. Podczas gdy w Hasm. zawiódł atak, brak Guttmana, dyrygenta całej drużyny, dał się Hak. mocno we znaki. Eisenhoffer okazał się cennym nabytkiem, Schwarz, dotychczasowy „kanon", zmalał przy nim. Grünwald i Häusler popisywali się jeno grą foul. Pomoc i tyły średnie, Fabian jest klasą dla siebie. W Hasmonei wybijał się Gottesdienner i obaj obrońcy. Weissman zbyt pochopnie wylatuje z bramki. W ataku jedynie prawa strona (Birnbach I, Hoch) mogła nieco zadowolnić, reszta słaba. Sędziował p. Dr. Dudryk, dobrze. Publiczności ponad 4.000.

13. VII. Hakoah (Wiedeń) — Hasmonea 6:1 (3:0). W drugim dniu zawodów Hakoah wykazał grę, jakiej Lwów dotychczas nie oglądał. Przebiegiem swym dorównywał grze przedwojennej Sparty przeciw Czarnym. Choć Hasm. okazała się nader groźnym przeciwnikiem i grę prowadziła cały czas otwartą, musiała się uznać pokonaną. Przegrana jednak jest za wysoką. Złożyły się na to: mecz wczorajszy i brak rezerw tak, że zmuszoną była wystąpić w tymsamym składzie. Hak. posiada obecnie bezsprzecznie najlepszy atak we Wiedniu, zwłaszcza w trójce środkowej, będącej pod względem technicznym, przeboju i strzałów, bez konkurencji. Publiczość, opuszczająca zawody, była oszołomiona grą Hakoahu pomimo wysokocyfrowej klęski swych pupilów. Jestem pewny, że każda drużyna I.-klasowa w Polsce w dniu tym nie wyszłaby z Hakoahem z lepszym wynikiem!

Przebieg gry: Hakoah: Fabian, Scheuer, Trumer, Wortman I. Grünfeld, Pollak, Fried, Schwarz, Häusler, Eisenhoffer, Weiss. Hasm. w tymsamym składzie. Obustronne ataki. Weisman okazuje się niepewny, nie rozumiejąc się z obroną. Häusler wyrabia dogodne pozycje swym łącznikom. Pomimo gry otwartej goście uzyskują w równych odstępach czasu 3 goale (Schwarz, Eisenhoffer, Häusler). W tym okresie gry atak Hasm. nie wykazuje umiejętności jedynie pomoc i backi pracują, jak mogą. W II. poł. broni Golda, nie może jednak zapobiec 4-tej bramce, strzelonej w 6' przez Eisenhoffera. 10' późniejszych należą do Hasm. Steuerman, wypuszczany doskonale przez Birnbacha I., kilkakrotnie się przebija, jeden też przebój nagrodzony zostaje bramką, niestety jedyną. Zaznacza się przemęczenie, zwł. tyłów Hasm. Hak. obejmuje inicjatywę, przeprowadza piękne ataki, uwieńczone w 80' i 87' bramkami (Schwarz i Weiss). Publiczności ponad 3.000. Sędzia p. Schargel.

Amatorzy (Wiedeń) — Pogoń 2:0 (1:0). Dzisiejsza gra Pogoni była o wiele gorszą od wczorajszej. Zupełnie zawiódł atak, zwł. Wacek, któremu należy się krótki, ale konieczny odpoczynek. Z pomocy zadowolnił Zemanek, (w I. poł.), bardzo dobrym był Hanke. Obrona dobra, zwłaszcza Olearczyk, najlepszym Lachowicz w bramce. Am. grali lepiej, niż w dniu poprzednim, po wstawieniu na śr. pomocy Reiterera, b. gracza Herthy. Atak kombinował ładnie, nie zawsze produktywnie. Wyróżniali się Wortman II. (wypożyczony rezerwowy gracz Hakoahu) i Hierländer, który też obie bramki strzelił. Pomoc, zwł. Reiterer, bardzo dobra, słabsza obrona, Lohrman miał kilka ładnych momentów, chwytanie górnych piłek wprost fenomenalne.

Przebieg gry: Am. z Reitererem za Jönego i Wortmanem II, za Wegenera. Pogoń z Jurasem za Giebartowskiego. Gra b. ostra, nawet czasami za ostra. Przewaga Am., którzy dopiero w 42' uzyskuje 1-go goala. II. poł. Przewaga Am. trwa nadal i w II. poł. i w tej strzelają

Am. 2-gą bramkę (77'). Publiczności ponad 4.000. Sędziował, nie bez przeoczeń, p. kpt. Bilor.

Wywiady: P. Baar, kier. sekc. futb. Hakoahu: Tak, jak grę sobotnią zaliczam do najbrzydszych w swem życiu, niedzielne zawody pozostaną mi w pamięci na zawsze. Drużyna ma wykazała, że grać umie i ładnie i fair, zwł. atak dokazywał wprost cudów. Przygotowujemy się w br. do zdobycia mistrzostwa Austrji i jestem pewny, że po uzupełnieniu jednego obrońcy, sztuka ta napewno się nam uda. Hak. wykazała dziś najładniejszą grę w sezonie bieżącym. Hasm. w stosunku do ubiegłego roku wykazuje szaloną poprawę, znać u niej system i dobry trening. Sprawiła ona na mnie bardzo dobre wrażenie, jedynie bramkarz niepewny i niezręczny. Jednostki dobre, zwł. Steuerman, dobrymi byli też Redler (choć za ostry), Birnbach I, Gottesdiener i Schneider. Stawiam Hasm. w rzędzie najlepszej II. klasy wied. Sędzia pierwszego dnia dobry, ale za miękki w orzeczeniach (Dr. Dudryk), drugiego dnia bardzo dobry, trzymał obie drużyny w karbach (p. Schargel).

P. Kerr, trener Hasmonei: W pierwszym dniu zapalczywa gra, więcej na gracza, niż na piłkę. Hak. spodziewała się lekkiego oporu w Hasm., ale przeciwstawiono jej właśnie grę twardą, rezultat odpowiadał siłom drużyn. Drugiego dnia Hak. zmieniła 4 graczy, Hasm. z tymi samymi graczami. Hak. pokazała najlepszą grę we Lwowie, atak jej jest obecnie we Wiedniu bez konkurencji. Gra zrazu otwarta, im dłużej trwała, wyczerpywała Hasm., mających silny wczorajszy mecz w nogach. Weissman ponosi winę 3 bramek. Ataki Hasm. są groźne, wiele ładnych momentów. Gra fair. Fabian wykazał klasę, obrona średnia, pomoc niewyczerpana, atak wspaniały I klasa, ostre strzały, błyskawiczne zmiany sytuacji przy wspaniałej technice. Hasm. z wyjątkiem bramkarza wydała ze siebie, co mogła. Sędzia, pierwszego dnia, dobry, drugiego, bardzo dobry, nie dopuścił do gry foul.

P. Seeman, kier. sekc. futb. Amatorów. Technika Pogoni bardzo słaba, nadrabiają swe braki ambicją i siłą. My nie mogliśmy okazać naszej prawdziwej klasy, nie mając naszych najlepszych graczy Kalmana, Schaffera, Wiesera i Popovicha. Nasłabszym w drużynie w sobotę Wegener. W drugim dniu graliśmy lepiej. Z Pogoni dobrą była lewa strona napadu, pr. pomocnik i bramkarz. Poziom gry Pogoni odpowiada naszej średniej II. klasie. (ho! ho! ho! Red.). Sędziowie obu dni dość dobrzy.

Scharg.

Z Warszawy. Przedsiębiorcze kierownictwo Polonji było już na drodze do zorganizowania turnieju międzynarodowego, na który sproszono Spartę praską i Floridsdorf wiedeński, Sparta jednak nie zjawiła się, na jej miejsce wskoczyła Warszawianka i turniej, nie przestając być „międzynarodowym“, stał się areną zmagania czołowych klubów warszawskich i ciekawym probierzem ich sił w stosunku do przeciętnej, nawet bardzo przeciętnej klasy zagranicznej. Z tego tylko punktu widzenia spoglądamy na całą tę imprezę.

Jeżeli chodzi o Floridsdorf (goście mają pierwszeństwo), to okazał się on drużyną doskonale zgraną, ruchliwą. Taka sobie bardzo dobra B. klasa zagraniczna. W pierwszem swojem spotkaniu na gruncie warszawskim zdołał on obić Legję 1:0 (0:0), miał jednak wiele szczęścia przy strzelaniu decydującej bramki. Legja nareszcie, zdaje się, ustaliła jakoś skład i okazała się drużyną nienajgorszą, dobrą technicznie. Jedynie atak, niezgrany, złożony z solistów o słabym umyśle kombinacyjnym, nie mógł wiele pokazać. Dobrze grali w tym dniu Akimow, Königil i Amirowicz. Z Floridsdorfu wyróżnił się środek napadu szybkiem i precyzyjnem rozdzieleniem piłek, oraz prawy skrzydłowy dobrym biegiem. Pomoc pracowała niecelowo, nie obstawiała graczy Legji i temu tylko należy zawdzięczyć tak nikły wynik, bo atak miejscowych odciągał stale grę od własnej bramki. Sprawdziła się maksyma: „atak jest najlepszą obroną“.

Dużo lepiej zagrali goście dnia następnego (13—VII.) przeciw Polonji 6:3. Gra ich była o wiele bardziej celowa i rozumna. Polonja jednak, z Kriegerem na lewym łączniku (wniósł wiele życia do napadu, ale popsuł też prawie wszystkie akcje kombinacyjne), zdołała na każdą ich bramkę odpowiedzieć bramką, utrzymując do przerwy rezultat 2:2, potem 3:3, tu jednak nastąpił okres przewagi gości, obrona ich zagrała bardzo dobrze, a napad, wspomagany przez pomoc, poprawił wynik ostatecznie na 6:3. Jakieś dwie bramki zawinił nowy „kapłan sanctuarium“ Polonji, Gross, którego grę PAT. rozdął do rozmiarów fenomenalnej (na to jest przecież PAT). Jest to rzeczywiście bramkarz nieprzeciętny, ale brak mu większej rutyny meczowej. Większa ilość zawodów, sądzimy, naprawi ten brak. Obrona Polonji, o dobrych, dalekich wykopach, skapitulować musiała przed kombinacyjnym i ruchliwym atakiem gości, była ona zbyt nieruchliwą i słabą taktycznie. Pomoc dobrze wspomagała atak, bardzo słaby i niezgrany, nie mogła jednak utrzymać bardzo szybkich w tym dniu skrzydłowych gości, u których również obrona zmieniła się nie do poznania na lepsze.

Wielką niespodziankę zato zgotowała nam Warszawianka. Grając w obu dniach z juniorkami, zdołała wyjść na remis przeciw Legji 2:2 i przeciw Polonji 4:4. Szczególnie emocjonujące były te ostatnie zawody, gdzie Polonja, namacawszy słabą stronę przeciwnika, brak Suchorzewskiego w obronie i brak rutyny u jego zastępcy, Redlicha, który jednak doskonale się na tem miejscu zapowiada, prze naprzód, prowadzi do pauzy 3:0, po pauzie 4:0, potem jednak musi ulec doskonałej trójce środkowej, Luxemburg II. — Zwierz — Jung. Takiej gry kombinacyjnej, prowadzonej przy rozumnym współudziale środka pomocy Luxemburga I., który wogóle swemi płaskiemi, celowemi pedaniami nadaje ton całej drużynie — takiej gry, powtarzam, dawno już Warszawa nie oglądała. I tu rzuca się w oczy znaczna już obecnie różnica między obiema czołowemi drużynami stolicy. Warszaw. wyrobiła sobie doskonały system gry, kombinacyjno-przebojowy, Polonja ogranicza się do gry chaotycznej, bez jakiejkolwiek myśli przewodniej, choć gracze jej są starsi, lepsi i bardziej rutynowani jako jednostki. Całość jednak Warsz. góruje znacznie nad Polonją. Wyrobienie sobie systemu gry musi długo trwać, jest to praca nietylko nóg, ale i głowy. Warszawianka jest na dobrej drodze, w niej widzimy przyszłego mistrza stolicy. Może chwila ta nastąpi wcześniej, czy później, chodzi jednak o to, że nastąpić musi. Praca rozumna i celowa musi wydać owoce, pracy zaś takiej w Polonji nie widzimy, ma tam miejsce kolosalne przeładowanie pierwszej drużyny graczami pochodzącymi z rozmaitych klubów i będącymi wyobrazicielami różnych sposobów gry, a najczęściej grającymi wogóle bez systemów i sposobów. Sanacja jest ze wszech miar potrzebną i pożądaną. Polonja nie ostanie się bez trenera.

Jeżeli chodzi teraz o porównanie drużyn warszawskich z Floridsdorfem, to przedewszystkiem należy podkreślić u gości wielkie zgranie i dobrą grę całości, w czem dorównywała tu jedynie Warszawianka. B. ciekawym byłby mecz Warsz. z Floridsdorfem, wcale nie wróżylibyśmy temu ostatniemu wygranej. Wszyscy czterej bramkarze zadowolnili, lepszymi byli w równej mierze Akinów i Domański przed bramkarzami Floridsdorfu i Po-

lonji. Obrona Polonji wykazała kompletną bezradność wobec zakusów kombinacyjnych Floridsdorfu i Warszaw., obrona Warszaw. gubi się wobec akcji solowych, najlepiej reagowała na grę kombinacyjną i solową obrona Legji, bardzo rutynowana. Pomoce wszystkie średnie, z napadów najbardziej spodobał się napad Warszaw. (doskonała kombinacja trójki środk.), potem Floridsdorfu. Polonia i Legja b. przeciętne.

Makkabi — Bar-Kochba, mistrz. kl. B. Sędzia nie zjawił się. Nadwiślanka — Wisła, mistrz. kl. C. Sędzia nie zjawił się. Zaw. tow. 4:1 dla Nadwiślanki, lepiej zgranej. Ascola — Jordan 8:1. Mistrz. kl. C. W swoim czasie rozgrywki tow. powyższych drużyn zakończyły się 1:0 dla A. Napisaliśmy wówczas, sądząc jedynie na podstawie objektywnej obserwacji, że chodziło tu o niedyspozycję strzałową, że wynik powinien był być dwucyfrowy. Zdaje się, iż obecny rezultat zamknie usta wszystkim krzykaczom i fanatykom klubowym, osądzającym recenzje jedynie według przynależności klubowej recenzenta.

WTC. — Bar-Kochba mistrz. kl. B. WTC. nie chciało dać boiska. Warszawianka II. — AZS. II. Mistrz. kl. B. AZS. nie stawił się. Polonia II. — Legja II. 1:1. Zaszczytny wynik dla Legji II. Olimpja II. — Orkan II. Mistrz. kl. C. 4:0. Przewaga zwycięzców. Ascola — KPWK. 3:0. Zaw. tow. Pewność wygranej zmniejszyła rezultat. Ascola — Strzelec 0:1. Zaw. tow. Z meczu tego prawie wszyscy gracze Ascoli odnieśli pamiątki w postaci obrażeń cielesnych. Ładne to czasy, kiedy trzeba wymieniać fair grających ludzi w Strzelcu. Są nimi Bobek i Romanowski. Publiczność Strzelca nielepsza od graczy. Szkoda! Gra wiele straciła na efekcie, tosamo tyczy się wygranej. Wynik Syrena — Jordan opiewa 2:1. Gra toczyła się pod stałą przewagą zwyciężonych.

Legja (Old Boys) — Baon Chem. 1:0. *Liber.*

Z Łodzi. 11. VII. Floridsdorf A. C. (Wiedeń)-Turyści 3:0 (1:0). Gra nieciekawa i bez tempa. Flor. grał bardzo ospale, flegmatycznie i przedstawia się jako jedna ze słabszych naszych A-kl. drużyn. Goście nie mają startu do piłki; kombinacje ataku przeciętne, chwilami bardzo słabe. Neubauer na lewym łączniku, był niebezpiecznym w strzałach na bramkę, lecz paraliżował wiele akcji swej drużyny, stojąc bezustannie na spalonym. Pomoc zgrana z atakiem, pozatem przeciętna. Obrona jest najlepszą częścią drużyny, zwłaszcza lewy technicznie doskonały, ma czysty strzał, oraz znakomicie zabiera piłki przeciwnikowi. Hoffer w bramce nic nie pokazał.

Turyści nie mieli groźnego przeciwnika i mogli z łatwością wygrać. Porażkę swą zawdzięczają głównie bramkarzowi, oraz swemu atakowi. Ziegler grą w bramce dowiódł, że obecnie nie nadaje się do gry na tak odpowiedzialnem stanowisku. Może dzięki pracy trenera poprawi swę formę w niedalekiej przyszłości Olek Kubik, grający na środku ataku, miast być jego kierownikiem, zajmuje się głównie bezceremonialnem rozbijaniem przeciwnika; sekunduje mu brat jego, oraz w mniejszym stopniu Neujahr. Najlepiej to zilustruje stosunek rzutów wolnych za grę foul 24:4 na niekorzyść Turystów.

Co do gry samej, jak już zaznaczyłem, nieciekawa, nużyła widza swą jednostajnością, oraz brakiem kombinacji i momentów podbramkowych. 1-szą bramkę zdobywają Wiedeńczycy przez prawoskrzydłowego, który objechawszy pomoc i obronę białych, strzela piękną i niemożliwą do obrony bramkę. 2-gą bramkę „zdobywa" właściwie bramkarz miejscowych na swoją niekorzyść. Specjalnie się przygotował do piłki, a następnie fatalnie spudłował, co wywołało ogólną wesołość wśród licznie zebranej publiczności. 3-cią bramkę tracą Turyści na 2' przed końcem gry z rzutu karnego za foul Neujahra. Sędzia p. Otto, słaby.

12. VI. Siła — Widzew 2:2 (1:0). Widzew po zdobyciu mistrzostwa kl. B, pragnąc porównać swą grę z drużynami wyższej klasy, zaczął od najsłabszej A-kl. „Siły" i wyszedł z „honorem". Wprawdzie Siła poprawiła się znacznie w formie od roku zeszłego, będzie jednak miała w „Widzewie" groźnego przeciwnika, który jako całość przedstawia zespół dość zgrany i ambitny. Gra była ładna i bardzo interesująca. Do przerwy lekka przewaga Siły, która po długiej walce zdobywa bramkę i rezultat ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron Siła w 1' zdobywa 2 gą bramkę i przegrana Widzewa wydaje się już przesądzona. Po kilkunastu min. otrząsają się „Widzewiacy" z przewagi biało-czerwonych i z kolei zagrażają często bramce przeciwnika. Za częste faule sędzia karci obie strony rzutami wolnymi. Szczególnie faul grają obaj środkowi pomocnicy. W 28' Widzew zdobywa bardzo ładną bramkę główką, przez prawego łącznika, po rzucie z rogu. Rewanżową bramkę zdobywa dla Widzewa Malinowski z prawego skrzydła. Sędziował p. Al. Kowalski.

Mistrzostwo kl. B. Sturm — Kaniów 2:5 (2:1). Zwycięstwo zasłużone. Do przerwy 2:1 dla Szturmu mimo przewagi Kaniowa. Po zmianie stron zwycięzcy zdobywają kolejno 4 bramki. Sędzia p. Wieliszek.

P. T. C. — G. M. S. 4:3 (2:2). Jeszcze jedna porażka byłego pretendenta do tytułu mistrza kl. B. G. M. S. znów zlekceważył przeciwnika, wystawiając drużynę osłabioną, w rezultacie przegrywając zawody ze słabszym przeciwnikiem.

Mistrzostwo kl. C. Pogoń — H. K. S. 2:0. Sędzia p. Andrzejak. Concordia — Bar Kochba 4:0 (3:0). Sędzia p. Smiałkowski. Elektrotechnicy — Achduth 4:3 (2:2). Sędzia p. Al. Kowalski.

Zawody towarzyskie. Ł. K. S. II — Widzew 4:1 (0:1). Ambitna gra Ł. K. S. Widzew technicznie słabszy, siłą fizyczną i grą brutalną nadrabiał swe braki. Sędzia często interwenjował. Czerwoni wyrównują po pauzie i biją następnie 3 bramki w ciągu ostatnich 15 min., wykorzystawszy „spuchnięcie" przeciwnika. W ostatniej min. sędzia wyklucza z gry środkowego pomocnika Widzewa za grę ordynarną, w rezultacie czego Widzew opuszcza boisko ku ogólnemu niezadowoleniu. Sędziował poprawnie p. Wieliszek.

Ł. K. S. III — Widzew II 8:1 (3:1). Wysokocyfrowe zwycięstwo juniorków, nad silniejszym fizycznie przeciwnikiem. Gra ładna, efektowna i kombinacyjna ze strony zwycięzców. Sędzia p. Dancyger zupełnie dobry i zapowiada się na jednego z lepszych sędziów.

Siła — Hakoah 3:2 (1:1). Zawody rewanżowe. Siła grała bez pojęcia. C-kl. Hakoah grał bardzo ofiarnie i uzyskał z A kl. Siłą wynik dla siebie zaszczytny. Sędziował p. Salomonowicz. *Wok.*

Z Przemyśla. 10. VII. Polonia — Rudolfshügel 3:1 (2:1). Pol. z 4-ma rez. bez Koguta, Menczaka, Dobrzańskiego i Wawrzukowicza. Rudolfsh. również z licznemi rezerw. zdobył bramkę z karnego. Strzelcem Pol. był Duda. Sędzia p. Decowski.

12. VII. Czuwaj — Hagibor 4:3 (2:1). Mistrz. kl. B.

Ze Stanisławowa. 19. VI. Hakoah — Kresy (Tarnopol) 1:0 (0:0). Drużyny miały rozegrać mecz o mistrz. kl. B.; ponieważ sędzia wyznaczony, p. Dr. Kaufman, nie zjawił się, po długich pertraktacjach zgodziły się na rozegranie meczu przyjacielskiego. Kresy pozostawiły najgorsze wrażenie ze wszystkich goszczących w naszem mieście drużyn zamiejscowych. Mimo, że nie chodziło

o cenne punkty, Kresy nadały brutalny ton całej grze, a z powodu niezbyt energicznego sędziego, gra w II. połowie przybrała charakter rzeźni. Kresy z 4 rezer., Hakoah w komplecie. Przez cały czas gry lekka przewaga Hak. Jedyną bramkę uzyskała Hakoah z karnego, strzelonego przez Pressera II. w drugiej połowie. Sędziował p. Wilder.

22. VI. Sokół — Rewera II. 2:2 (2:0) mistrz. kl. B. Rewera technicznie przewyższała Sokół, który w ostatnim czasie spadł we formie. Obie drużyny grały bardzo ofiarnie. Gra w I. połowie otwarta, w II. stała pod znakiem przewagi Rewery, która nie wyzyskała w tym czasie dużo szans podbramkowych. Sędziował dobrze p. Menkes ze Lwowa.

29. VI. Rewera — Hakoah 3:0 (1:0). Derby lokalne ściągnęło wielką ilość publiczności. Obie drużyny w pełnym składzie. Gra w wielkiem tempie z przewagą Rewery. Niektórzy gracze Hak., którzy stanowią podporę drużyny, całkowicie na tym meczu zawiedli. U Rewery widać było znaczne postępy. Sędziował p. Weidenfeld.

5. VII. Victoria — Bystrzyca 3:2 (0:1). Mistrz. kl. C. W I. połowie przewaga Bystrzycy, w II. zaś Victorji. Sędziował p. Chodziński.

6. VII. STG. — Hakoah II. 3:0 (walkover). Mistrz. kl. C. Z powodu brutalnej gry Hakoahu, sędzia wykluczył 4 graczy. Gdy przy wykluczeniu czwartego gracza H. publiczność wtargnęła na boisko, sędzia p. Kullman ogłosił walkover na korzyść STG. *Emte.*

Z Wilna. 5 i 6 VII. miała rozegrać zawody z 1 pp. Leg. Polonia przemyska, lecz swój przyjazd odwołała, byliśmy więc świadkami tylko zawodów Wilji z mistrzem Estonji Voimlemise selts Sport z Tallinu (Rewla). Sześciu graczy Sportu są Olimpijczykami (Estonja-St. Zjednoczone 0:1) a to prawa strona ataku, pomocy i obrony. Kilku graczy Sportu widzieliśmy już 28 i 29 VI. roku ubiegłego na zawodach Wilno-Tallin i Tallin-Lauda (ob. Wilja).

5. VII. wygrali goście 2:0 (0:0). Gra żywa, prowadzona w ostrem tempie, zmienne ataki. W 20' róg dla gości, Kaswiner ślicznie odbija pięścią w ostatniej chwili. Bomba pr. łącznika gości o włos nie trafiła do celu. Po przerwie przestawia Wilja atak, Tarasiewicz na lewem skrzydle, Mackiewicz na prawem, w trójce środkowej Cukanow, Nikołajew, Leszczyński. W 2' strzał Pödera trafia poprzeczkę i spada po słupku, Kaswiner chwyta. W 5' róg dla gości, w zamieszaniu podbramkowem strzela Mierzejewski, ale we własną siatkę. Goście grają bardzo celowo, środkowej trójce zaś brak skuteczności. W 10' l. łącznik przenosi z cudownej pozycji, wypracowanej przez Kiehlefelda. Wilja nerwowo naciera. Lewy skrzydłowy gości, stwarza raz poraz groźne dla Wilnian sytuacje podbramkowe. W 18' z jego podania ustala wynik Tell. Kaswiner kilkakrotnie broni ze szczęściem. Lepiarski wyczerpany schodzi z boiska, na jego miejsce cofa się Nikołajew, w miejsce którego wprowadza się Jankowskiego. Ataki zdenerwowanych Wilnian kilkakrotnie przerywa spalony. Tempo wzmacnia się, Wilnianie pragną uzyskać punkt honorowy, grają b. ambitnie. Sędzia p. Ryszanek. Rogów 5:3 dla miejscowych.

6. VI. 1:1. Goście grają w składzie dnia poprzedniego, Wilja zaś z temisamemi tyłami i pomocą z przestawionym atakiem, gdzie na lewem skrzydle gra Tarasiewicz, na prawem zaś Oświęcimski, na środku Cukanow, znający łączników Leszczyńskiego i Nikołajewa. Odrazu zaznacza się lekka przewaga gości. Gra na połowie Wilji, która po 10' przychodzi do głosu. Gra się wyrównywa, zmienne ataki. W 29' Pöder skandalicznie przestrzeliwuje, następnie bramkarz gości broni w b. niebezpiecznej sytuacji. Gra przenosi się na stronę Estończyków. W 41' strzela Cukanow, piłka odbija się o poprzeczkę i wraca na boisko, sędzia odgwizduje bramkę i w tej chwili strzela znów Leszczyński w siatkę. Mimo protestów ze strony gości zostaje ta bramka uznana. Po pauzie goście gwałtownie atakują. Gra staje się niezwykle ciekawą. Już w 5' karny dla Sportu za foul Grabowieckiego strzela w aut Pöder. Ataki gości są b. niebezpieczne. W 10' róg dla gości, podany wprost do bramki, gdzie Pöder wyrównuje. Goście atakują dalej i ciągle zagrażają bramce Wilnian. Lufa (Leszczyński) schodzi na chwilę z boiska. Goście nie schodzą z połowy miejscowych i pragną zwycięstwa. Kaswiner efektownie broni kilkakrotnie. Rogów 8:2 dla gości. Sędzia p. Ryszanek.

W drużynie wileńskiej b. dobrym był Kaswiner. Obrona znacznie się poprawiła Podkuliński jest godnym partnerem Grabowieckiego. Pomoc Lepiarski, Mierzejewski, Misiura, dobra. Lepiarski miał b. trudne zadanie wobec ślicznie grającego Kiehlefelda. W sobotę miał Mierzejewski pecha, przechylając zwycięstwo na korzyść gości Misiura gra b. ambitnie. W ataku słabym był w sobotę Tarasiewicz, w niedzielę nieco się poprawił, nie trzyma się on miejsca, co powoduje stracenie wielu piłek. Oświęcimski dobry. Leszczyński dodaje życia atakowi. Cukanow spisał się dobrze, taksamo Mackiewicz. Nikołajew dobry na skrzydle i łączniku. W niedzielę grali Wiljacy, zwłaszcza pod koniec gry, b. brutalnie. U gości doskonałym jest bramkarz Tipner. Miał on mało roboty, ale z tego, co miał, wywiązał się b. dobrze. Obrona, Waju-Jaworsky, pewna. Pomoc pracowita. Wybija się śr. pomocy, kapitan drużyny, olimpijczyk Rejn. Skrzydła ataku b. dobre, o szybkim biegu. Znakomitym jest lewy Kiehlefeld. Jest on graczem o wysokiej klasie, ale zbyt nerwowy, ciągle krzyczy, dając rady współgraczom i prosząc o piłkę. Centry jego są wspaniałe, a zużywa on wszystkie prawie piłki. Trójka środkowa Uprauss, Tell, Pöder dobra. Brak jej jednak celnych strzałów. W drugim dniu mało się grało dysponowanym lewem skrzydłem. Jako całość przedstawia się Voimlemise Sport, mistrzowska drużyna Estonji, b. imponująco. Wilji należy się podziękowanie za sprowadzenie drużyn zagranicznych. Niewątpliwie ma ona z nich jednak deficyt z powodu stosunkowo małej, mimo braku konkurencji, frekwencji publiczności, widocznie z powodu zbyt wysokich cen wejścia.

Przedmecze: Wilja II — ŻAKS 3:0 (2:0). Sędzia p. Wirokiro. Wilja III — ŻAKS II 2:0 (1:0). Sędziował p. Kęszycki. *L. R.*

Z Grodna. Po bardzo interesujących spotkaniach na początku sezonu (Makabi wileńska, Varsovia, Załęże 06. 42 p.) nastąpiły ubogie dni. Istnienie jednego tylko boiska, należącego do D. O. K. III, na którem wojskowe kluby zawsze mają pierwszeństwo, oraz za wygórowana opłata za korzystanie z boiska (15 procent z kasy) uniemożliwiają drużynom miejscowym, szczególnie cywilnym, częste rozegranie meczów, oraz sprowadzanie drużyn zamiejscowych. Należy przy sposobności podkreślić, że żołnierze, którzy śledzą za porządkiem na boisku, pozwalają sobie często na bicie osób z publiczności, a nawet z pośród graczy. (Niemałą winę ponosi gospodarz boiska p. kap. Kosowski, który bardzo słabo reaguje na podobne wypadki).

W. K. S. 29 p. a. p. w toczących się rozgrywkach wojskowych o mistrz. D. O. K. III., osiągnął mistrzowstwo swej grupy, bijąc 3 Djon Taborów 3:1 (w normalnym czasie 1:1) i 41 pp. 4:1 i doszedł, jak i w roku ubiegłym, do finału z dotychczasowym mistrzem, 1 p. Leg. (Wilno), który odbędzie się w tych dniach.

Hasmonea — 76 pp. 1:1 (1:1). Gra na rozmokłym terenie. 76 pp. grał z ambicją. Hasm. zaś, lekceważąc słabszego przeciwnika, jakby od niechcenia. Za wyjątkiem rez. Frejdina (pr. skrzydło), atak grał blado, nie wykorzystał szeregu pozycji i nie mógł się zdobyć na celne strzały.

Więcej interesującym były mecz i rewanż pomiędzy Hasmoneą II i WKS em „Kresowia". Hasmonea II, to nowopowstały zespół, składający się z młodych uczniów żyd. szkół średnich. „Kresowia" dość silna drużyna, która powstała z byłego WKS O. Z. G. III, wzmocnionego kilkoma graczami, przeważnie z WKS Pogoń. Juniorzy, którzy grali swój pierwszy mecz z fizycznie silnym przeciwnikiem, pokazali grę ładną i kombinacyjną i ulegli jedynie dzięki zmęczeniu. Wojskowi, nie uwzględniając młodego wieku przeciwnika, chcąc wygrać za wszelką cenę, nadużywali siły fizycznej i grali brutalnie. Wyniki 2:1 i 3:1 na korzyść „Kresowji". (—*i*—)

Z Białegostoku. 5. VII. BOSO — WKS (Grodno) 3:0 (2:0). Poraz drugi bawi u nas w sezonie bież. W. K. S. Goście występują w osłabionym składzie. Miejsc. z 1 rez. Gra dość ciekawa z przewagą BOSO. Po zmianie stron, tempo gry wzrasta. Goście grają nerwowo, chcąc uzyskać honorową bramkę, lecz bez skutku, dzięki obrońcom miejscowych. B. O. S. O. natomiast grała celowo, przeprowadziła piękne ataki, miała ładny ciąg na bramkę, toteż uzyskała ona 3 goale. Koniec gry należy do Wojsk., atakują bramkę BOSO, lecz kilkakrotnie przestrzeliwują. Sędziował p. Radek z Grodna, b. dobrze. Widzów dużo.

6. VII. Rewanż 3:3 (1:1). Goście w komplecie. Miejscowi z 3 rezerw. (oba skrzydła i center pomocy). Zaszczytny wynik dla miejsc. Zawody b. interesujące pod każdym względem. Do przerwy całkowitą przewagę ma BOSO, która ciągle naciera. Goście kilka razy przebijają się do bramki miejsc., lecz atak nie umie strzelać w bramkę. Podczas chaosu przed pauzą bramkarz gości, Müller, został skontuzjonowany. Jego stanowisko zajmuje środkowy pomocnik. Po pauzie obraz gry się zmienia. Miejsc. opadli ze sił. Wojsk. mają wielką przewagę, stale bombardują bramkę BOSO i uzyskują 2 goale. Miejscowi uzyskują jeszcze 2 goala z przeboju. Goście przewyższają miejsc. fizycznie, kombinacyjnie i lepszym startem do piłki. Sędziował p. Radek wzorowo. Widzów 1000.
er.

Regaty

Niem. Poznańsko-Pomorskiego Związku Wioślarskiego w Bydgoszczy.

6 bm. odbyły się w porcie drzewnym w Brdy — ujściu IV-te z rzędu regaty z udziałem niem. tow. wiośl. z Gdańska, Poznania, Torunia i Bydgoszczy. Pomimo ulewnego deszczu przez cały czas trwania biegów regaty przeprowadzone zostały przy stosunkowo wielkim napływie publiczności, dobrej organizacji, w pełnym składzie i punktualnie. — Tor 1.700 metrów, woda stojąca. Program obejmował 12 biegów, które były częściowo bardzo interesujące. Podnieść należy z uznaniem dobrą formę zawodników, zwłaszcza załóg gdańskich, widocznie przeszli wszyscy sumienny i racjonalny trening. Postacie wioślarzy wskazywały również na wszechstronny rozwój fizyczny, który osiąga się tylko przy dobrze zrozumiałej kulturze fizycznej, zrozumienie której jest nam jeszcze niestety brak.

Wynik poszczególnych biegów przedstawia się jak następuje:

I. bieg „czwórki rasowe": 1) Toruń, 2) „Neptun" Poznań, 3) „Frithjof" Bydgoszcz. Czasu nie notowano. II. bieg „dwójki rasowe bez sternika": 1) „Frithjof". III. bieg „czwórki rasowe": 1) „Germania" Poznań, czas 5,57'5, 2) „Frithjof" Bydgoszcz, czas 6, 3) „Toruń", czas 6,2. IV. bieg „czwórki rasowe": 1) „Viktoria" Gdańsk, czas 5,50, 2) Toruń, czas 5,57'5, 3) „Frithjof", czas 6,25. V. bieg „czwórki klepkowe uczniów szkolnych: 1) „Germania" Poznań, 2) „Frithjof" Bydgoszcz (tor 1.200 metrów). VI. bieg „jedynki": 1) „Frithjof" Bydgoszcz (Gnossa), czas 7,17, 2) „Frithjof" (Cieśla), czas 7,18, 3) Gdańsk. VII. bieg „czwórki rasowe": 1) Gdańsk, czas 6,17'5, 2) „Viktoria" Gdańsk, czas 6,18, 3) Toruń, czas 6,45. VIII. bieg „dwójki klepkowe na cztery krótkie ze sternikiem": 1) „Germania" Poznań. IX. bieg „czwórki rasowe": 1) „Viktoria" Gdańsk, czas 6,27, 2) Gdańsk, czas 6,38. X. bieg „czwórki klepkowe": 1) „Germania" Poznań, czas 6,58, 2) „Frithjof", czas 7,17. XI. bieg „czwórki rasowe": 1) „Neptun" Poznań, czas 6,32, 2) „Germania" Poznań, czas 6'38. XII. bieg „ósemki": 1) Gdańsk, 2) „Viktoria" Gdańsk, 3) „Frithjof" Bydgoszcz. Czasu nie notowano.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Malostransky SK — AFK Kolin 5:4, Cechie Karlin — Vikt. Nusle 2:0 przerwany, Slavia — Sparta Kosir 3:1, Meteor VIII — Union Žižkov 6:2, Vikt. Žižkov — Radhcky 5:2.

Wiedeń. Austr. Zw. zezwolił tylko wyjątkowo na odbycie turnieju jubil. II. kl. Simmering. SV. Wacker — Simmering. SV. 3:2.

Budapeszt. MTK — Szombathely 1:1 (1:1). Mistrz. Węgier. Mimo usilnych starań nie zdołał MTK. zwyciężyć.

Mor. Ostrawa. SK Mor. Ostr. — SK Slovan 5:1 (3:0) mistrz., Makabi (Bogumin) — Makabi (Ostr.) 4:1.

Bogumin. DSV Liga (Witkowice) — DSV (Bogumin 6:3.

Opawa. DSV Liga — Oderb. Sp. Kl. 4:0.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Cracovii 13. VII. Bieg 100 mtr. 1) Chruściński 11'8 s. — Rzut dyskiem: 1) Irblich 27 27 mtr. — Skok w dal: 1) Szumiec 5'80 mtr. — Dwa okrążenia — 866 mtr.: 1) Hyla 2:29'8. — Rzut kulą: 1) Irblich 8'93 mtr. — Skok wwyż: 1) Szumiec 1'51 mtr. — Rzut oszczepem: 1) Irblich 42 05 mtr. — Sztafeta 4×100 mtr.: 1) Florkiewicz, Kupfer, Mirecki, Irblich — 48 sek.

Brak dobrych sędziów daje się odczuć we Wilnie, zwłaszcza podczas meczów Wilji, w której grają Kaswiner i Leszczyński, najlepsi sędziowie wileńscy, pozostaje do dyspozycji p. Ryszanek z Pogoni, lub sprowadzenie p. Radka z najbliższego od Wilna ośrodka sportowego, Grodna.

Prof. Weyssenhoff nie sędziuje już od roku.

W reprezentacji Estonji grało przeciw Ameryce na Olimpjadzie (1:0 dla Ameryki) aż 10 graczy z reprezentacji stolicy, Tallinu, która 28. VI. ub. roku przegrała z repr. Wilna 4:1. Wynik ten świadczy o szybkiem wyrobieniu się Estończyków.

Schneider z Hasmonei lwowskiej ma pono wrócić ponownie do Pogoni lwowskiej. (Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem. — Red).

Sparta praska gra 15 i 17 sierpnia w Krakowie, a nie 19 i 20 lipca.

Ignarowicz, repr. obrońca lw. Pogoni, przestał definitywnie grać w futball. Pośrednią przyczyną jest scysja z Guliczem.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Ostatnie przed wakacjami posiedzenie pełnego zarządu ZZ. odbyło się 7 bm. przy dość słabym udziale członków i delegatów związków, a przedmiotem obrad były głównie zmiany statutu ZZ. Jednogłośnie zapadła uchwała, że w przyszłym statucie należy znieść odrębność statutową PKIO, a ZPZS ma być równocześnie Polskim Kom. Olimp. Dalsze proponowane zmiany statutu dotyczą stałych opłat związków do kasy ZZ., zależnie od ilości delegatów danego związku, wprowadzenia instytucji zastępców członków zarządu, oraz przyznania delegatom związków na posiedzeniach zarządu głosu stanowczego, a nie doradczego tylko, jak to było dotychczas. Po dłuższej dyskusji postanowiono utrzymać dotychczasową zasadę równości głosów związków na walnem zgrom. ZZ. Za wprowadzaniem zasady proporcjonalności, w szczególności uzależnienia liczby głosów danego związku od ilości towarzystw, oświadczyli się dwaj członkowie zarządu ZZ. (kpt. Dziubiński i Dr. Orłowicz), wobec czego wniosek ten zgłoszono jako wniosek mniejszości zarządu.

Nadzw. walne zgrom. ZZ. postanowiono zwołać na 12. X. br., a będzie ono miało na celu głównie wysłuchanie sprawozdanie PKIO. z jego dotychczasowej działalności, z prawem udzielenia absolutorjum, uzupełnienia statutu ZZ. i wybór nowego PKIO.

Omówienie spraw organizacyjnych, dotyczących organizacji związków strzeleckiego, myśliwskiego i gimnastycznego, hockeyowego i żeglarskiego, odroczono do posiedzenia zarządu we wrześniu, głównie dla tych spraw odbyć się mającego. Z ubolewaniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie inż. Christelbauera, jako delegata ZZ. na pierwsze narodowe zawody strzeleckie we Lwowie, a to z tego powodu, że obrady, połączone z tymi zawodami, nie posunęły zupełnie naprzód organizacji PZTStrzel., a komitet organizujący owe obrady, jakgdyby tendencyjnie nie zaprosił na nie inż. Christelbauera, uniemożliwiając temsamem współudział zarządu ZZ. w organizacji sportu strzeleckiego. Wobec powyższego stanu rzeczy, ponieważ zjazd lwowski nie wydał właściwie żadnych rezultatów organizacyjnych, postanowił zarząd ZZ. po omówieniu sprawy na posiedzeniu wrześniowem, wystąpić z własną inicjatywą organizacji PZT. Strzeleckich.

Dogrywka mistrzowska Makkabi – Podgórze ma się wedle uchwały Wydz. G. i D. KZOPN. odbyć 20 bm. przedpoł. na boisku Cracovii przy drzwiach zamkniętych i ma trwać 17 minut.

Sekcja kolarska Makkabi Kraków urządza dnia 24. 7. kilkudniową wycieczkę na Babią górę, połączoną z festynem w Zawoji.

Weissglas, jeden z najlepszych bramkarzy wsch, Małopolski, b. gracz Jehudy tarnopolskiej (właśc. dóbr), wstąpił jako czynny członek do Hasmonei (Lwów).

Polo na koniach na Olimpjadzie paryskiej. Anglja bije Hiszpanję 10 : 3.

Zwycięstwo Abrahamsa (Anglja) w biegu na 100 m. na Olimpjadzie lek. atl. i przybycie Paddocka (Amer.) na 5. miejscu było największą senzacją.

„Idrottsbladet“, największe pismo sportowe w Szwecji, utrzymuje w Paryżu podczas Olimpjady własną redakcję z 12. redaktorami i ma swój własny 2 piętrowy budynek. Idrottsbladet za depesze z Olimpjady zapłacił do 7 bm. 16.000 kor. szw.



PRZYBORY DO PIŁKI NOŻNEJ
Buty footballowe po 24 miljony para
Piłki w wielkim wyborze

RAKIETY I PIŁKI TENNISOWE
oryginalne SLAZENGER LONDYN

Ceny najniższe! Największy wybór!

LESERKIEWICZ i SKA
KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 2.

AKCJE — ETYKIETY — KLISZE
WYKONUJĄ ZAKŁADY GRAFICZNE SPÓŁKI AKCYJNEJ
„RYNGRAF“ Kraków ul. Krupnicza 6. — Tel. 1102.
SZYBKO — TANIO — DOKŁADNIE

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser